Nr 12. Kraków, Sobota 16 Stycznia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 15 stycznia.

Skreśliliśmy onegdaj uwagi, jakie nasuwa obraz budżetu rosyjskiego ministra skarbu. I dziś znów od cyfr zacząć musimy, ale cyfry to inne i myśli, które budzą, inne, bo idzie o sprawę bliższą nam, a obraz bardziej pocieszający: mamy przed sobą zamknięcie rachunków z austryackiego gospodarstwa państwowego za rok 1890.

Dwadzieścia dwa miliony dwakroć sto tysięcy złr. nadwyżki — to obraz ogólny, który daje pamiętne to zamknięcie rachunków.

Żywo w umyśle każdego tkwi jeszcze pamięć dnia, w którym w austryackiej Izbie poselskiej podniósł się minister Dunajewski, aby zakomunikować posłom i ludom, aby uzasadnić pierwszą od długiego lat szeregu znaczniejszą nadwyżkę w budżecie Cislitawii. Uczucie szczerej radości po tej stronie parlamentu, której mądra ofiarność dopomogła reorganizatorowi austryackich finansów do spełnienia wielkiego dzieła — po stronie drugiej która — przyznać jej to trzeba — czyniła przez lat jedenaście wszystko, aby do takiego tryumfu ministra i prawicy nie dopuścić, uczucie zawiści, źle pokrywane niedowierzaniem i sceptyzmem — oto wrażenie, jakie wywarło *exposé* p. Dunajewskiego na rok budżetowy 1890. Skrajny optymizm upatrywali mowcy i organa lewicy w preliminarzu ministra, *N. fr. Presse* wykazywała jasno jak na dłoni, że fikcyą jest nadwyżka osiągnięta dzięki całemu szeregowi „sztuczek“ budżetowych, a rzeczywistością deficyt, wyższy nawet, niż za dawnych, dobrych czasów liberalnych.

Jest pewien komizm, ale co prawda nietylko komizm w tem, że owe złowróżbne głosy i artykuły mówiły właśnie o budżecie na ten sam rok, który obecnie wykazuje nadwyżkę przeszło 22 milionów złr., o preliminarzu, w którym zapowiadano skromną nadwyżkę jednego miliona — jest komizm, ale znów nie sam komizm tylko w tem, że dziś ta sama *N. fr. Presse* nie wstydzi się już z zamknięcia rachunkowego na ten rok snuć wniosków o rzetelnem „finansowem wzmocnieniu się Austryi,“ że z zamknięcia rachunkowego wyciąga konsekwencye dyametralnie sprzeczne z tem, co sądziła o preliminarzu.

Historycznie tłumaczy się ten cynizm tem. co organ lewicy lubi nazywać „drogą polityczną od Dunajewskiego do … Kuenburga,“ moralnie cynizm polega właśnie na tem, że nie uznaje potrzeby tłumaczenia się z takich koziołków logicznych. Organ niemiecki pocieszy się aforyzmem, *qu'il n'y a que les imbéciles qui ne changent jamais d'opinion*, a w najgorszym razie aksyomatem p. Plenera. że „gdzie chodzi o pozyskanie wpływu na sprawy publiczne, tam ostatecznie obojętnym jest sposób, w jaki się do tego dochodzi.“ Należy to także do „zasad,“ od których lewica nie odstąpi.

Ani fakt, że zamknięcie rachunkowe jest o 21 milionów z górą korzystniejsze od preliminarza, ani fakt drugi, że dochody państwa przewyższają o przeszło 22 miliony jego rozchody, oba same w sobie doniosłe i dodatnie, nie wyczerpują jeszcze całego znaczenia tego świetnego wyniku zamknięcia rachunkowego. Rzut oka na pojedyncze pozycye zamknięcia odkrywa nam trzeci, bardzo ważny czynnik, bez którego nie może być dokładnym sąd o tym pierwszorzędnym wypadku w dziejach monarchii.

Do pierwszego z tych trzech faktów, wynikającego z oględnego budżetowania, przyzwyczaił nas p. Dunajewski wcześniej jeszcze, zanim w tym preliminarzu zdołał wykazać nadwyżkę. Wszakże już preliminarz na rok 1889, którego drobną nadwyżkę 182,000 złr. powitała lewica szyderstwem, nietylko sprawdził się w zamknięciu rachunkowem, ale pozostał daleko za nim w tyle. To też opozycya nie lubiła nigdy mówić o tych zamknięciach rachunkowych, bo wobec nich chronicznie powracający zarzut „fikcyjności“ budżetu był wprost śmieszny. Jak dalece ogłędność taka była konieczną, o tem świadczy choćby tylko jedna pozycya obecnego zamknięcia rachunkowego: kwota trzech milionów złr., wydana w roku 1890 na niedającą się przewidzieć pomoc państwa z powodu klęsk elementarnych.

Fakt drugi, wysokość rzeczywistej przewyżki dochodów jest wynikiem długoletniej, żelaznej pracy człowieka, który od samego początku urzędowania wiedział, do czego dąży, i zdawał sobie jasno sprawę z dróg do celu wiodących. Wynik to w całem słowa znaczeniu świetny. Dziwnie odbija od niego ton ostatniego *exposé* p. Steinbacha; bo zamknięcie rachunkowe za rok 1890 wykazało niezbicie dwie rzeczy: naprzód że uzdrowienie skarbu austryackiego jest dokonanem, a przeciwne twierdzenie obecnego ministra sztucznym chyba pesymizmem — a powtóre wiemy dziś, że jeśli się chce wyrazić najżywsze uznanie dla skarbowej polityki jakiegoś męża stanu, to określa się to wyrazem „domorosły“. Bo doprawdy ta „domorosła“ polityka dała Austryi rezultat niespodziewany — nadwyżkę 22 milionów złr.

A teraz fakt trzeci, wypływający z pojedynczych pozycyj zamknięcia. Uderza nas tu przedewszystkiem okoliczność, że wzrost dochodów ponad preliminarz występuje we wszystkich trzech głównych źródłach dochodów państwowych, a więc zarówno w podatkach bezpośrednich, jak pośrednich, jak wreszcie w przedsiębiorstwach skarbowych. Świadczy to o ogólnem ekonomicznem wzmocnieniu się społeczeństwa, świadczy, że wyniku ostatecznego nie uzyskano kosztem tej lub owej gałęzi produkcyi, skoro wszystkie wykazują wzrost wydatności. Wystarczy zestawić kilka pozycyj z najróżnorodniejszych pól: przewyżka nad preliminarzem podatku dochodowego wynosi 3 miliony, podatku od cukru $4^1/_2$ miliona, taks i należytości 4 miliony, ceł 2 miliony i t. p.

Jeśli zważymy, że jedynie podatek od wódki i dochód z tytoniu wykazują w zamknięciu rachunkowem pozycye niższe od preliminarza, i to każdy w minimalnej kwocie 400,000 złr., jeśli sobie przypomnimy, że była to właśnie epoka poruszenia i zmiany w samym organizmie tych dochodów — przy wódce reforma podatku, przy tytoniu podrożenie cen — że więc różnica jest tylko naturalnym objawem przejściowym — to dojdziemy do przekonania, że mimo wszystkich ciężarów, polityka skarbowa ubiegłego dziesięciolecia nie podcięła żadnej gałęzi produkcyi, żadnej nie oddała na pastwę rosnących potrzeb państwa. A nie zapominajmy, jak te potrzeby kolosalnie wzrosły w tym peryodzie!

Wreszcie, *last but not least*, jedna jeszcze cyfra. Zapasy kasowe, które Austrya posiadała w końcu marca 1891 roku, a więc bezpośrednio po ustąpieniu Dunajewskiego wynosiły 165 milionów złr. Ta suma, stanowiąca blisko trzecią część wszystkich rozchodów państwa, jest ową trwałą, silną podstawą, na której wznosi się zrekonstruowany gmach austryackiego gospodarstwa państwowego.

Cyfra to imponująca i znacząca. Imponująca, jeśli się zważy, że nie dawniej, jak w r. 1888, kiedy wskutek nagłego, znanemi przyczynami wywołanego narośnięcia kredytów wojskowych, wydatki państwa tak silnie przekroczyły zakreśloną preliminarzem miarę, zdołano lukę wypełnić, podnosząc z kas państwowych gotówkę przeszło 30 milionow złr. Znaczącą nazwaliśmy tę cyfrę zapasów gotowych. Ona to bowiem rzuca dopiero jasne światło na słowa, które wyrzekł minister Dunajewski w jednej z ostatnich, bodaj czy nie ostatniej mowie swej w parlamencie. Oświadczył on, że odtąd kwestya waluty staje już trwale na pierwszym planie polityki skarbowej austryackiej. Dziś widzimy realną tych słów podstawę, dziś rozumiemy to ogromne nagromadzenie zapasów gotowych w kasach państwa.

Słusznie całkiem zapytuje jeden z organów lewicy p. ministra skarbu, czy będzie mógł w roku następnym uderzyć w swojem *exposé* znów w ten sam ton przygnębienia i pesymizmu, który dźwięczał tak wyraźnie w ostatniej jego mowie budżetowej? Prawda, p. Steinbacha czekają zadania wielkie, zadania, które byłyby nawet ciężkie niezmiernie, jeśli nie niemożliwe, gdyby nie stan spuścizny, którą objął. Naszem jednak zdaniem, do obronienia tej spuścizny nie zewnętrznego koniecznie potrzeba pesymizmu — wystarczy otwarte, silne i konsekwentne utrzymanie tego, co się zdobyło i dalsze budowanie na zdobytej podstawie.

Zgodny był chór zadowolenia, którym opinia publiczna powitała zamknięcie rachunkowe za rok 1890. Przyłączamy się do niego chętnie, tembardziej, że jednego tonu w tym chórze nie słychać prawie, albo tylko wyjątkowo. Że organa byłej opozycyi sławiąc uzdrowienie skarbowe Austryi, przedstawiają je jako jakieś „bezimienne dzieło“ — to naturalne i nie dziwne. Ale co dziwna, to to, że i półurzędowej prasie owo zamknięcie rachunków nie przywiodło na pamięć nazwiska, które przecie z dziełem uzdrowienia łączy się stale i nierozerwalnie. Tylko niemiecka prasa konserwatywna wypisuje obok świetnego rezultatu austryackiej polityki skarbowej nazwisko Dunajewskiego, płacąc tem dług wdzięczności, do którego i my czuliśmy się zobowiązani.

On wypełnił świetnie ciężki obowiązek, który nakreślił w wielkiej mowie budżetowej dnia 30 kwietnia 1881 roku: „Pójdę tą samą drogą, jaką szedłem dotąd i mam zupełną nadzieję osiągnąć cel zamierzony. Nie umiałbym pogodzić ze swojem sumieniem, gdyby mnie kiedyś osobistą przypisać można winę, że mój następca objął to samo, co mnie do objęcia przypadło.“ Zamknięcie rachunkowe za rok 1890 jest najlepszym dowodem, że owa nadzieja była uzasadnioną, a ten zarzut niemożliwy.

Przegląd polityczny.

Konferencya ministrów i przewodniczących klubów parlamentarnych uchwaliła nie przerywać działalności Rady państwa, która ma obradować aż do pierwszych tygodni marca. W tej sesyi ma być załatwione: przedłożenie o towarzystwie żeglugi parowej na Dunaju, reforma studyów prawniczych, ustawa przeciw fałszowaniu środków żywności, oraz ustawa dotycząca wiedeńskich zakładów komunikacyjnych i asanacyjnych. W połowie marca mają się zebrać sejmy na dłuższą sesyę.

Z Berlina donoszą do *Dz. Poznańskiego*:

„Prasa tutejsza pełna jest opisów dłuższych lub krótszych o akcie składania przysięgi homagialnej przez arcybiskupa Stablewskiego na zamku królewskim. Wogóle wyróżnieniu, jakiego doznał nasz Arcybiskup przed innymi biskupami pruskimi, przypisują tu wielkie znaczenie nawet pod względem politycznym. Tylko pisma narodowo-liberalne z widoczną o tem piszą niechęcią, jakby się państwo pruskie zaraz miało od tego przewrócić. W każdym razie na prasę tutejszą i tutejsze koła polityczne uroczystość wczorajsza i okoliczności jej towarzyszące wielkie zrobiły wrażenie i wszędzie, gdzie się zajdzie tutaj, czy w kurytarzach parlamentu, czy w klubach politycznych, czy w kawiarniach, restauracyach, wszędzie rozmawiają o arcybiskupie Stablewskim i przyjęciu, jakiego doznał u dworu.

Do znanych wam już szczegółów, dotyczących uroczystości wczorajszych, dorzucę dzisiaj kilka jeszcze, które doszły do wiadomości publicznej.

Na śniadanie u cesarza, dane na cześć naszego Arcybiskupa, zaproszeni zostali prócz niego i kapelana jego X. Dra Żychlińskiego: minister oświecenia hr. Zedlitz, minister spraw wewnętrznych Herfurth, minister sprawiedliwości Schelling, podsekretarz stanu w ministerstwie oświecenia Dr Weyrauch, jenerał-pułkownik i adjutant przyboczny Wittich, szefowie wojskowego i cywilnego gabinetu cesarskiego, jenerał Habnke i tajny radca Dr Lucanus. Dzisiaj o godz. 1 z południa przyjmowany był Arcybiskup na uroczystej audyencyi u cesarzowej Fryderykowej. Wczoraj wieczorem odbyło się w tutejszej operze królewskiej przedstawienie galowe, dane, jak opiewają afisze, *auf Allerhöchsten Befehl*, na które przybył cesarz, książęta dworu i świetne towarzystwo. Pierwsze rzędy w lożach parterowych i na pierwszem piętrze oddane były do dyspozycyi cesarza i zajęli je też książęta i księżniczki krwi królewskiej i najwyżsi dostojnicy wojskowi i cywilni. Dla publiczności parkietowej przepisany był strój balowy, skutkiem czego znaczna część miejsc na parkiecie nie była zajętą. O godz. $^1/_2$8 wszedł cesarz do teatru, przez publiczność z czcią powitany. Cesarz jednak cofnął się w głąb swej loży i był dla publiczności przez cały czas przedstawienia niewidzialnym. Za to do publiczności przedostała się wiadomość o poufnej rozmowie cesarza z posłem Józefem Kościelskim w loży cesarskiej. Mówią tu sobie dzisiaj, że rozmowa toczyła się około całego szeregu ważnych przedmiotów politycznych. Najdłużej naturalnie zatrzymał się cesarz przy sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu. Cesarz miał się o arcybiskupie X. Drze Stablewskim wyrażać bardzo sympatycznie, chwalił jego charakter sympatyczny i jego występowanie, które jest dla niego rękojmią, że dobrze urząd swój będzie sprawował.

Jutro i pojutrze cesarz bawić będzie na polowaniu w Bückeburgu, zkąd wróci do Berlina w sobotę. Przed wyjazdem swym odwiedził dziś cesarz wraz z małżonką swą sędziwą księżnę Matyldę Radziwiłłową, która dzisiaj obchodziła 86 tą rocznicę swych urodzin i, jak corocznie, osobiście składali jej życzenia oraz ofiarowali jej wspaniały kosz z kwiatami.“

Germania donosi, iż w czasie obiadu u ministra wyznań i oświaty na cześć X. arcybiskupa Stablewskiego, jeden z obecnych dostojników państwowych wyraził silne przekonanie, że obecnie rozpocznie się nowa epoka w rozwoju politycznych stosunków pruskich, a to na szczęście i pomyślność monarchii, a specyalnie prowincyi poznańskiej.

Z Warszawy donoszą do *Dziennika Poznańskiego*, iż wiadomość, podana przez jeden z dzienników rosyjskich o ustąpieniu jenerała Hurki przyjmują tam z niedowierzaniem i że nikt w tej chwili w ustąpienie to nie wierzy. Niema też najmniejszych oznak, aby to w tym czasie nastąpić miało.

Polit. Corresp. w korespondencyi z Berlina twierdzi, że wiadomość, zaprzeczana kilkakrotnie z dobrze poinformowanej strony, a potem rozszerzana na nowo, jakoby cesarz Wilhelm II pojechać miał do Kopenhagi na uroczystość złotego wesela królestwa duńskich i jakoby zamierzał spotkać się tam z carem rosyjskim, z tego samego pochodzi źródła, co i nieuzasadnione pogłoski o handlowo-politycznem zbliżeniu pomiędzy Niemcami a Rosyą. Rozszerzanie podobnych wiadomości ma na celu wywarcie pomyślnego wpływu na opinię publiczną w interesie rosyjskich planów pożyczkowych.

Wychodząca w Brukseli *Russische Correspondenz* donosi ponownie o bliskiem ustąpieniu niemieckiego ambasadora w Petersburgu, p. Schweinitza; ten sam dziennik, donosząc o aresztowaniach warszawskich, twierdzi, że car osobiście rozkazał uwolnić wszystkich zaaresztowanych.

We środę, z powodu przypadającego na ten dzień nowego roku według kalendarza wschodniego odbyło się w pałacu zofijskim o północy uroczyste przyjęcie w obecności przedstawicieli ciała dyplomatycznego, przyczem książę Ferdynand przyjmował życzenia od ministrów, wyższych oficerów i urzędników. Stambułow miał przemowę, w której w imieniu bułgarskiego ludu wyraził księciu zupełną ufność kraju, który silniej, niż kiedykolwiek, stoi przy swoim panującym. „Dzisiejszej epoce walki nada historya imię epoki zaparcia się, ponieważ cel narodowych dążeń da się tylko osiągnąć przez całkowite poświęcenie, którego świetny przykład daje sam książę.“ Minister wojny oświadczył, że ręczy za wierność wojska. Książę odpowiedział po bułgarsku: „Mam nadzieję — mówił — że rok nowy, pomimo trudności, niezależnych od dobrej woli Bułgaryi, będzie rokiem pokoju i postępu.“ W dalszym ciągu książę wezwał oficerów, ażeby skupili się około sztandaru honoru i miłości ojczyzny i ażeby go wysoko trzymali.

Z Zofii donoszą do *Voss. Ztg*: „Pomiędzy Bułgaryą a Rumunią w ostatnich dniach przyszło do wymiany not, przyczem bukaresztański gabinet zobowiązał się, że nie będzie wprawdzie wydawał zbiegów bułgarskich w ręce bułgarskich władz, ale że żadnemu z nich nie dozwoli nadal pobytu w granicach rumuńskich.“ *Voss. Ztg* przed kilkoma dniami dowiodła, że jej wiadomości o sprawach wschodnich na dosyć niepewnych opierają się podstawach; doniesienie powyższe jednak ma pewne cechy prawdopodobieństwa. Byłby to pierwszy krok, świadczący o zmianie postępowania

---

NAJMŁODSI.

(12) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

III.

Pałac jurpolski należał do najznaczniejszych w całej okolicy. Był to gmach duży, piętrowy, bardzo stary, który, zwłaszcza zdaleka, robił wrażenie obronnego zamku, ze swemi basztami dwiema i licznemi krużgankami. Malowniczo przedstawiał się oku na tle drzew dużego parku, który go z trzech stron okalał.

Całe też otoczenie pałacu było prześliczne. Jurpol pośród stepów tworzył istną oazę, pełną drzew i uroku. Wieś duża, zabudowana porządnie, rozłożona była po obu brzegach małej, ale bystrej rzeki, która rozlewała się szerzej pod pałacowym parkiem. Z wielkiej terasy pałacu, od strony parku, cudowny roztaczał się widok na tę wodę i wieś całą, a poza nią na siniejący w oddali las, „kalinowym“ zwany. Stepu nie można ztąd było dostrzedz. Przeciwnie, nawet poza wsią ciągnął się cały szereg mniejszych i większych pagórków, niby mogił wysokich, wśród których odznaczała się zwłaszcza jedna, wyższa od innych, drzewami u szczytu porosła, którą lud zwał „złotym kurhanem,“ a rozmaite o niej opowiadał baśnie.

Wjeżdżając do wielkiej alei grabowej, do pałacu wiodącej, odrazu poznać można było, że to nie zwykła szlachecka, ale już prawie magnacka rezydencya, której samo utrzymanie niemało nakładu potrzebować musiało.

Wielkie, murowane, dachówką kryte zabudowania gospodarskie, olbrzymie i wspaniałe stajnie, mnóstwo służby w barwach rozmaitych, ustawiczny ruch koni, pojazdów dworskich i folwarcznych zaprzęgów, wszystko to świadczyło, że Jurpol był punktem środkowym wielkiej administracyi rozległego gospodarstwa i rzeczywiście pańskiej fortuny. Nic też z pozoru nie potwierdzało fatalnych przewidywań pani Sipajłłowej. — Niewtajemniczony nigdzie nie dostrzegał upadku; wszystko tu jeszcze było jak przed wiekiem, gdy Czarnoszyńscy liczyli się do najbogatszych w tej okolicy panów.

Na wysokości tych dawnych tradycyj utrzymywało się dotychczas wszystko. A tradycye te nietylko świetne były, ale także szlachetne. Pomimo też instynktowej zawiści, jaką żywi demokratyczny ogół naszej szlachty do wszystkiego, co tchnie wielkopańskością, Czarnoszyńscy cieszyli się powszechną i rzeczywistą sympatyą.

Na sympatyę tę nie potrzebował już nawet zbyt długo pracować dzisiejszy pan Jurpola, Roman Czarnoszyński; otrzymał ją bez zabiegów, po ojcu swym, panu marszałku, który, jako ośmdziesięcioletni starzec, zszedł już oddawna z widowni, lecz, dopóki żył, samą obecnością swoją nadawał powagę i niepospolite znaczenie jurpolskiemu dworowi. Był on niejako wcieleniem i uosobieniem dawnych, starych tradycyj, od których Roman, chociaż pod innemi już wzrosły i wychowany wpływami, odstąpić nie mógł. Nie odstępowała też od nich, przynajmniej z pozoru, żona jego, pani Zenobia z hr. Szarzyckich, jakkolwiek z usposobienia niezbyt im sprzyjała. Nie lubiła zwłaszcza częstych w Jurpolu zjazdów szlachty okolicznej, wśród której zrazu chciała robić wybór; nie mogła znosić tonu uprzejmej poufałości sąsiedzkiej, z jaką licznych gości bez różnicy przyjmować musiała. Drażniła ją pospolitość ich zewnętrzna, z którą oswoić się nie mogła.

Powaga marszałka i tutaj była rozstrzygająca; jedno jego spojrzenie, w stronę synowej rzucone, przyprowadzało ją do równowagi i zmuszało do szanowania tradycyjnych obyczajów serdecznej gościnności. Dzięki temu dwór jurpolski pozostawał zawsze jeszcze tem, czem był za młodych lat marszałka i za życia jego rodziców: ogniskiem, skupiającem w okół siebie całe życie towarzyskie i obywatelskie okolicy, trybunałem, przed którym wytaczały się, rozstrzygały i godziły najzawilsze, nieraz długoletnie spory. I teraz jeszcze słowo marszałka, wypowiedziane stanowczo, bez ogródki, dobitnie, miało znaczenie wyroku, przeciw któremu nikt występować nawet nie myślał. Marszałek znał kraj cały i wszystką szlachtę; znał jej zalety i przywary, znał stosunki, kolligacye i pokrewieństwa; nie były mu obce najskrzętniej nawet przed okiem ludzkiem chowane familijne tajniki. Od lat młodych do późnej starości oddany obywatelskiemu życiu, spełniając z poświęceniem najzaszczytniejsze obywatelskie posługi, poznał do gruntu całe społeczeństwo swoje, a że był energiczny w działaniu i mądry w radzie, to chociaż książkowej wiedzy nie posiadał, wybił się wcześnie na naczelne miejsce i stanowisko to niepodzielnie piastował.

Syna swego wychowywał i kształcił pan marszałek tak, jak przystało na dziedzica zasłużonego imienia i wielkiej fortuny. Roman Czarnoszyński, po odbyciu wyższych studyów uniwersyteckich, podróżował potem rok cały za granicą i wrócił do Jurpola z głową pełną rozlicznych wiadomości, ale równie pełną fantazyi i marzycielstwa.

Młodość Romana przypadła na pierwsze dziesiątki lat kończącego się obecnie stulecia; płomienne słońce romantyzmu odbiło się na niej całą swoją siłą. Roman nie wziął po ojcu praktycznego zmysłu, co się wnet dało uczuć w zarządzie dóbr jurpolskich, gdy pan marszałek przestał niemi kierować. W dalszem i bliższem sąsiedztwie Jurpola odrazu zauważono tę różnicę; krytykowano lub śmiano się pocichu z młodego dziedzica, jakkolwiek dla jego wiedzy i ukształcenia miano respekt wielki.

— Mądry, panie, jak biblioteka — mówiono o nim i obchodzono go zrazu zdaleka, jak dziwowisko. Niektórzy nawet, widząc brak sprężystości w administracyi majątku, a w charakterze Romana skłonność do marzycielstwa, nazywali go poprostu — waryatem. Widziano go nieraz, jak z książką w ręku błąkał się samotnie po stepach, jak rozkopywał stare kurhany lub zbierał skrzętnie podania i pieśni ludowe, a to wszystko przyczyniało się do utwierdzenia niezbyt korzystnej opinii o zdrowiu jego władz umysłowych. Poczęto już nawet stronić od niego, lecz na szczęście wkrótce przekonano się, że Roman, jakkolwiek mniej praktyczny od ojca, odziedziczył po nim jak najlepsze intencye, serce bardzo gorące i do ofiarności skłonne.

Roman od żadnych posług obywatelskich nie wymawiał się nigdy, spełniał je z zapałem i dziwną skromnością, nie wysuwając nigdy siebie na plan pierwszy. Lubił robić dobrze własnem sercem i własną kieszenią, a cudzemi rękami. Podziękowań nie przyjmował, wdzięczności nie żądał, rozgłosu nie pragnął.

Jak z początku krytyka, tak teraz pochwały i uniesienia były powszechne.

— Serce, panie, jak na dłoni — wyrzekł o nim pan deputat Skolski, bardzo głośny, więc też i wpływowy sąsiad Jurpola. — Serce złote, bogdajby się tacy ludzie na kamieniu rodzili.

Po takim wyroku opinia Romana została ustaloną, a dom jurpolski coraz liczniejszych gromadził w sobie gości nietylko z bliższej, ale i z dalszej okolicy. Dawni koledzy Romana, mniej uposażeni od losu, przybywali tu z różnych stron kraju; dla każdego z nich znajdowało się przyjęcie i hojne i serdeczne, dla niejednego pomoc na dalsze koleje, dla niektórych stały przytułek. W rozmowach z nimi Roman zapominał o wszelkich troskach i kłopotach administracyi majątku, a żył dawnem życiem, pełnem marzeń i poezyi. Sprowadzał książki, gromadził bibliotekę, pracował wiele i innych do pracy zachęcał, marząc o rozwoju literatury rodzimej.

Marszałek zwracał nieraz uwagę syna na konieczność gorliwszego zajęcia się zarządem majątku; oddawszy mu jednak niepodzielnie władzę, nie chciał mu się w niczem przeciwić, licząc może na to, że z czasem równowaga przyjdzie, a umysł Romana, zbyt rozbujały, skieruje się niebawem na praktyczną drogę. Marszałek, surowy zawsze dla siebie, w sądzie swym jasny i prosty, ulegał tu jedynej słabości dla syna, którego niezwykłe wykształcenie imponowało jego staroświeckiej prostocie. Gniewał się w duchu nieraz na niepraktyczność Romana, ale gdy spojrzał na niego, gdy usłyszał jego pełne ożywienia i zapału słowa, milknął w zachwycie.

— Mądrzejszy odemnie — myślał — co ja mu mówić mam? Przecie majątku nie straci, a z czasem ustali się, ożeni i będzie dobrze.

I rzeczywiście ożenił się Roman rychlej nawet, niż się marszałek spodziewał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w polityce zagranicznej, jaką prowadzić zamierza nowy gabinet pp. Catargiu i Carpa.

Na wiosnę przyjść ma do spotkania pomiędzy królem Aleksandrem serbskim a księciem Nikitą czarnogórskim; tak przynajmniej utrzymuje *Nowoje Wremia*. Miejscem spotkania ma być Konstantynopol, gdzie obaj książęta równocześnie odwiedzą sułtana. Postanowienie to powzięte zostało po dłuższych rokowaniach między rządem serbskim a czarnogórskim.

Paryski *Siècle* donosi: Rząd turecki zawiadomił lorda Salisburego o usilnem życzeniu sułtana, ażeby natychmiast po przybyciu do Konstantynopola nowego ambasadora p. Clare Ford nanowo podjęte zostały rokowania o ewakuacyę Egiptu. Sułtan gorąco pragnie, żeby sprawa egipska raz znalazła odpowiednie rozwiązanie.

Komendanci statków wojennych, zebranych przed Tangerem, angielskiego „Thunderera,“ francuskiego „Bayarda“ i hiszpańskiego „Alfonso XII“ porozumieli się wspólnie i na wypadek, gdyby tłumy beduinów, obozujące pod murami cytadeli, rozpoczęły atak na miasto, postanowili natychmiast wysadzić na ląd załogę wojskową, oraz obsadzić konsulaty i całą europejską dzielnicę. Powstańcy rozporządzają 3000 ludzi i mają 1500 angielskich karabinów szybkostrzałowych. Basza Tangeru ma tylko 300 ludzi źle uzbrojonych. Mieszkańcy Tangeru sympatyzują z powstańcami.

Według informacyj dzienników francuskich, francuskie poselstwo w Chinach otrzymało od miejscowego rządu zapewnienie, że obrabowane i spalone misye chrześciańskie otrzymają odszkodowanie 2,500 000 franków i że przywódcy rozruchów ukarani będą w sposób jaknajsurowszy. Oprócz tego zaręcza rząd chiński w sposób jaknajuroczystszy, iż dołoży wszelkich możliwych starań, aby wypadki ostatnie nigdy się już nie powtórzyły.

Korespondencya „Czasu“.

Londyn 11 stycznia.

(*,*) Szereg nominacyj dyplomatycznych, wywołanych przez śmierć dwóch ambasadorów, został dopełniony przez powołanie sir Clare Ford'a z Madrytu do Konstantynopola. Chociaż jest to awans hierachiczny, wywołał on tu niemałe wrażenie dlatego naprzód, że oprócz krótkiego pobytu w Atenach, nowy ambasador w Stambule nie zna bynajmniej świata wschodniego, a potem dlatego, że opinia ogólnie wskazywała dwóch innych kandydatów. Skoro mowy być nie mogło o powrocie lorda Dufferina na miejsce swych dawniejszych zwycięstw, uważano, że sir Henryk Drummond Wolff, który niedawno w Teheranie zabezpieczył dla angielskiego wpływu pozycyę pierwszorzędną i zwycięstwo nad intrygami rosyjskiemi i który obecnie znajduje się w Bukareszcie na stanowisku, nieodpowiadającem jego talentom, zasługiwał być przeniesionym na szersze pole. Pomijając go i zatrzymując w Bukareszcie, Lord Salisbury widocznie uznał, że tam jest chwilowo dla dyplomacyi angielskiej ważny punkt obserwacyjny i nikt, obeznany ze stanem kwestyi wschodniej, nie będzie przeciwnego zdania. Jako stanowczy przeciwnik dyplomatycznych zabiegów rosyjskich, gdziekolwiek się takowe manifestują, jest już sir Henryk Drummond Wolff popularny.

Ale istniał jeszcze drugi, o wiele lepszy kandydat. Był nim sir Evelin Baring, rezydent angielski w Kairze. Łatwo jednak zrozumieć, że w chwili obecnej gabinet Saint-James nie chce wycofać z Egiptu męża stanu, który tam rządzi autokratycznie i w którego ręku chedyw stał się prostą maryonetką. Zmuszona okolicznościami, może Anglia wycofać z doliny Nilu p. Grenfella, dowódcę załogi wojskowej, ale nie wycofa bezwątpienia Baringa, gdyż on jest, jak powiedziano nieraz, najwyższą, najdoskonalszą manifestacyą protektoratu angielskiego. Pozostając i nadal na tem tylko drugorzędnem stanowisku, sir Evelin przygotowuje dla siebie świetną przyszłość w gronie mężów stanu angielskich i tem bardziej może w nią wierzyć, że jest u whigów, zarówno jak i u torysów *figura grata*.

Nie potrzeba zapewne kłaść nacisku na wrażenie, jakie tu wywołała niespodziewana śmierć chedywa. Prawdopodobnie znajdzie w niej lord Salisbury nowy argument do utrzymania obecnego stanu rzeczy w Egipcie. Młodziutki jego następca, Abbas-basza, choć urzędownie pełnoletni, nie posiada, jak się samo przez się rozumie, najmniejszego doświadczenia i trzeba będzie przedewszystkiem wpoić weń przekonanie, że Anglia tylko i wyłącznie ona, jest przeznaczona przez Opatrzność do wprowadzenia Egiptu na wyższe, cywilizacyjne szlaki. Chociaż Porta Ottomańska pospieszyła go uznać jako legalnego władcę, Anglia nie przestanie przedstawiać mu, że jemu grożą intrygi Izmaila baszy, podtrzymywanego potajemnie przez Francyę. Nie można się tedy logicznie spodziewać najmniejszej zmiany natychmiastowej w międzynarodowem położeniu Egiptu. A mimo tego jest moim obowiązkiem uczynić wzmiankę, że uporczywie krążą pogłoski w politycznych kołach angielskich dobrze poinformowanych, iż lord Salisbury w mowie swej, jaką ma wypowiedzieć w przyszłym tygodniu w Exeter, oznajmi ważne decyzye rządu w tej kwestyi i są, co przypuszczają, że toczą się żywe negocyacye pod tym względem pomiędzy Francyą a Anglią.

Agitacya polityczna, chociaż miesiąc już tylko dzieli nas od otwarcia sesyi parlamentu, jest chwilowo słaba i znać na niej jeszcze poświętny odpoczynek. Jedynym zwracającym uwagę wypadkiem jest bliski wybór posła w Rosendale, gdzie idzie o znalezienie następcy dla lorda Hartingtona. Obaj kandydaci: zachowawczy sir Thomas Brooks i liberalny p. Moden, są wybornymi kandydatami i walka jest tem więcej interesująca, że od ustatecznego rezultatu przewidzieć nic można.

Lord Randolph Churchill powrócił z południowej Afryki po ośmio-miesięcznej nieobecności i nie ulega kwestyi, iż pała żądzą do nowej akcyi politycznej. Skarży się otwarcie, że go przyjaciele-torysi traktowali jako umarłego i że pominięty został w ostatnich zmianach i nominacyach. Przygotowuje on dokładny opis południowej Afryki, a szczególniej kraju Mashona, gdzie nabył część min złotodajnych. Ale o przyszłości tych min i w ogóle o ekonomicznym stanie tego kraju wyraża się oględnie, ażeby nie powiedzieć, sceptycznie!

Wiadomość o ciężkim napadzie influenzy i pneumonii, na które zapadł książę Clarence i Avondale, wywarła osłupiające wrażenie. Z pierwszego biuletynu zdawało się, że niebezpieczeństwo jest groźące, a ponieważ książę znajduje się nie w Londynie — gdzie sprawdzićby było łatwo doniosłość choroby — ale na wsi, w domu swego ojca księcia Walii, w hrabstwie Norfolk, zatem dziwić się nie można, że obiegały tu coraz bardziej niepokojące wieści. (Z wczorajszego telegramu wiadomo, że książę Clarence umarł. *Przyp. Red.*). Choroba przyszła do najwyższego stopnia nie w porę ze względu na ślub ks. Clarence i Avondale, który ma się odbyć w dniu 27 lutego. Wielkie przygotowania czynione są do takowego i głównym przedmiotem zajęcia publicznego są wszystkie do tego małżeństwa odnoszące się szczegóły. Najrozmaitsze komitety potworzyły się do składania podarków zbiorowych. Obecnie było wiadomo, że młoda para, nie posiadająca majątku, życzyłaby sobie mieć dobra ziemskie z rezydencyą i nie ma wątpienia, że byłoby można je kupić za wszystkie sumy, które są wydawane na srebra, naszyjniki i dyademy brylantowe. Była mowa o dobrach ziemskich w Irlandyi, gdzie książę ma wkrótce być mianowany wicekrólem, ale mała już jest nadzieja, że do tego przyjdzie.

Wiele także rozprawiają o sumie, jaką rząd zamierza zażądać dla młodej pary, jako listy cywilnej, ale nie ma prawdopodobieństwa, aby ten projekt był urzeczywistniony. Nie należy zapominać, że w r. 1889 parlament zawotował bill, mocą którego ks. Walii pobiera corocznie 30,000 funtów na utrzymanie swych dzieci i na cały czas panowania swej matki zrzeka się pretensyi do specyalnych pensyj dla swoich dzieci. Mimo nie zaprzeczonej lojalności angielskiego narodu, dzienniki wszystkich odcieni nie wstrzymują się od komentowania cyfer, odnoszących się do listy cywilnej. I tak królowa otrzymuje dla siebie i swego dworu sumę 385,000 funtów, a dzieci królowej 168,000. Dodając do tych dwóch pozycyj 20.000 funtów dla gałęzi Cambridge, otrzymuje się razem 573,000 funtów szterl. Mimo tych sum wiadomem jest, że rodzina królewska w braku prywatnego majątku, skoncentrowanego wyłącznie w ręku królowej, znajduje się zawsze w trudnem położeniu finansowem.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszej dyskusyi nad traktatami handlowemi zabrał głos minister rolnictwa br. Falkenhayn, protestując przeciw zarzutowi, jakoby rząd za mało troszczył się o interesa producentów win. Odnośna klauzula w traktacie włoskim nie zawiera w sobie żadnego niebezpieczeństwa, co się da cyfrowo wykazać. Nawet w razie obniżenia cła od wina może prosperować uprawa wina w południowym Tyrolu. Przytoczone obawy w tej mierze nie są usprawiedliwione i spodziewać się należy, że ludność trudniąca się uprawą wina powoli się uspokoi.

Dep. Gessmann oświadcza, iż nie z niechęci do przymierza austryacko-niemieckiego, ale z powodów materyalnych jest przeciwny traktatom, które są pierwszym krokiem do wolnego handlu. Cła agrarne nie są dostateczną koncesyą. Przemysł wiedeński dozna również szkody.

Dep. Neuber omawia szczegółowo korzyści, płynące z traktatów dla przemysłu.

Dep. Vaszaty oświadcza, iż traktaty handlowe przedstawiają mu się podobnie, jak „chytre“ punktacye wiedeńskie, podczas których Plener trzymał Riegera „na łańcuchu.“ Nasza ekonomiczna wojna z Niemcami skończyła się zupełnem zwycięztwem Niemiec; oddajemy się na łaskę Niemców i mówimy: róbcie z nami, co chcecie. Nasz przemysł w najbliższym czasie zostanie zdruszony; jak szarańcza zwalą się na Austryę niemieccy komisanci. Zapominamy przytem o konstelacyi politycznej. Punkt ciężkości Rosyi leży na Bałkanie, a nie, jak niedawno wywodził Kramarz, w Azyi. Jak Anglia uczyni wszystko, aby się utrzymać w posiadaniu Gibraltaru, tak Rosya uczyni wszystko, aby posiąść Konstantynopol. Nominacya Kuenburga jest kompensatą, jaką przyznano liberalnej partyi za przyjęcie traktatów. Czyż dalej mamy się wlec za łańcuchem Plenera? Hr. Taaffe zawsze mówił, że chce stać ponad stronnictwami, a hr. Kuenburg wyraźnie oświadcza, iż pozostanie członkiem swej partyi. Teraz hr. Taaffe zapomniał o swojej zasadzie i oddał się pod kuratelę lewicy. Szczególną rolę odgrywa klub Hohenwarta. Czyż odpowiada to jego honorowi, że się ciśnie do większości? Teraz zresztą każdy minister przystępuje do jakiegoś klubu. Do któregoż klubu wstąpi minister Prażak? Dwie nogi większości zadowolono na razie, chodzi teraz o trzecią. To ubieganie się o posady wypada napiętnować jako ciężką szkodę dla parlamentaryzmu; czescy posłowie takiej hańby nie uczynią swoim wyborcom. Traktaty mają wzmocnić trójprzymierze, którego w Austryi nie można uznać za istniejące, gdyż większość narodu jest przeciw niemu, a we Włoszech przedstawia ono tylko kawałek papieru, zapisany przez ministrów. Chodzi przy tem wszystkiem znowu o wzmocnienie siły wojskowej Niemiec, a koszta tego zapłaci nasz przemysł.

Na tem przerwano dalsze rozprawy. Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Memoryał Wydziału krajowego w sprawie kolei ze Stanisławowa do Szigetu.

Lwów 14 stycznia.

(✕) Przed kilkunastu dniami doniosłem wam o wyniku komisyi, odbytej w Namiestnictwie w celu przeprowadzenia rewizyi trasy kolei ze Stanisławowa do Woronianki. Wnioski delegata Wydziału krajowego, przedstawione na tej komisyi, nie zostały przychylnie przyjętemi i dlatego postanowił Wydział krajowy obecnie przedstawić całą rzecz w osobnych memoryałach, wystosowanych do pp. ministra Zaleskiego i prezesa Koła polskiego Jaworskiego.

W memoryałach tych podniósł Wydział krajowy przedewszystkiem, iż sprawa połączenia koleją żelazną Stanisławowa z Węgrami, względnie ze Szigetem, zainteresowała w wysokim stopniu ogół mieszkańców powiatu bohorodczańskiego w przedmiocie wyboru najodpowiedniejszego kierunku trasy po stronie galicyjskiej, któryby, obok względów ogólnych, zadowolnił także miejscowe — handlowe i ekonomiczne — potrzeby okolic.

Już w czerwcu 1891 roku Wydział powiatowy w Bohorodczanach wyraźnie zaznaczył, że kolej ze Stanisławowa do Węgier — o ile miałaby przynieść pożytek ekonomicznym interesom okolic, leżących między Stanisławowem a Nadwórną — powinna obsługiwać ważne w tych stronach miejscowości powiatu bohorodczańskiego, a zatem prowadzić ze Stanisławowa, względnie Chryplina, na Łysiec, Bohorodczany, Żuraki, Monasterczany, Starunię, Mołotków, Nadwórnę, obsługując pośrednio Dźwiniacz, Sołotwinę, Maydan, Rosólnę i t. p. miejscowości, posiadające przemysł górniczy i leśny, ten ostatni na wielką skalę w Sołotwinie rozwinięty. Powyżej oznaczony kierunek trasy przyniósłby także tę korzyść, że ułatwiłby dowóz w okolice górskie przedmiotów żywności, a szczególniej zboża, skutkiem czego odpowiedziałby istotnie zasadniczym prądom transportu, jakie nieuchronnie wynikają z kontrastu gleby danych okolic, a więc z wzajemnej i koniecznej wymiany ich produktów naturalnych.

Na wiadomość o zamiarze przeprowadzenia przez rząd trasy kolejowej z Chryplina do Nadwórny doliną Czarnej Bystrzycy, wnieśli interesowani do Wydziału krajowego petycye celem uwzględnienia potrzeb ludności pow. bohorodczańskiego przy projektowaniu kolei Stanisławów-Sziget, a to przez przełożenie trasy ze Stanisławowa na Bohorodczany do Nadwórny. Petycyj tych, popartych przez Wydział krajowy, Ministerstwo handlu nie uwzględniło. Jako powód podniesiono, że na skutek podania bar. Liebiga, właściciela kompleksów lasowych w Sołotwinie, ofiarującego 50.000 złr. na koszta budowy i gwarantującego roczny fracht kolejowy w materyale drewnianym co najmniej 2.000 wagonów, — zarządzone zostały dochodzenia, które wykazały, że linia na Bohorodczany, dłuższa o 10 9 klm. od linii przez rząd zaprojektowanej, kosztowałaby o 900.000 złr. więcej, niż ta ostatnia, wobec czego nadwyżka kosztów budowy kolei i jej technicznej eksploatacyi w razie przyjęcia trasy na Bohorodczany, nie znalazłaby dostatecznej kompensaty w datku, ofiarowanym przez bar. Liebiga, ani w korzyściach komercyalnych, jakich po tej linii można się spodziewać. Ministerstwo objawiło natomiast zdanie, że interesowani sami powinniby wziąć pod uwagę budowę osobnej kolei lokalnej ze Stanisławowa na Bohorodczany do Sołotwiny. Według obliczeń jeneralnej dyrekcyi austr. kolei państwowych, koszta budowy tej linii, około 35 klm. długiej, wyniosłyby przy zachowaniu największej oszczędności w budowie około 1,250.000 złr., zaś dochody z transportu drzewa, gwarantowanego przez bar. Liebiga, pokryłyby w przybliżeniu koszta exploatacyi.

Zdaniem Wydziału krajowego, przytoczone powody, uzasadnione względami fiskalnemi, nie biorą w rachubę ekonomicznych interesów okolic i kraju. Dlatego też delegaci Wydziału krajowego przy komisyi, odbytej w Namiestnictwie — jak to już doniosłem — oświadczyli się stanowczo za przełożeniem trasy na Łysiec, Bohorodczany, Żuraki, Monasterczany, Mołotków do Nadwórny, — uznając ten kierunek za jedyny, jaki jest ekonomicznie wskazany. Zarazem wyrazili delegaci Wydziału krajowego życzenie, aby studya pomienionego przełożenia trasy zostały z dokładnością przeprowadzone tak ze stanowiska technicznego, jak komercyonalnego i ogólno ekonomicznego, celem wykazania rzeczywistych różnic w kosztach budowy, w rentowności i użyteczności obu kierunków.

W memoryale podaje Wydział krajowy następujące powody, uzasadniające jego opinię, którą delegaci złożyli do protokółu przy komisyi w Namiestnictwie.

1) Zbyt i potrzeby kopalń nafty jakoteż wosku ziemnego w Dźwiniaczu, Mołotkowie, Staruni i Majdanie, tudzież miasteczek Bohorodczany. Łysiec, Sołotwina i lasów sołotwińskich barona Liebiga, przedstawiają łącznie roczny import i eksport na 6—7 tysięcy wagonów. Nie ulega przeto wątpliwości, że kolej, zbudowana według pomienionego kierunku, aczkolwiek dłuższa i kosztowniejsza w budowie, niż linia, projektowana doliną Czarnej Bystrzycy, znacznie większe przyniosłaby dochody, a nadewszystko bez porównania byłaby użyteczniejszą. Leży w interesie tak państwa, jak kraju i poszczególnych okolic, aby kolej, budowana staraniem państwa, oddawała możliwie największe usługi, albowiem z jednej strony skarb zyskuje w takim razie większe dochody; z drugiej strony na użyteczności kolei zyskują okolice.

2) Ruch lokalny, stanowiący najpewniejszą i największą część dochodów kolei żelaznej, przemawia stanowczo za trasą Nadwórna Mołotków-Bohorodczany-Stanisławów, — wówczas, gdy ruch transitowy, zależny wielce od momentów handlowych, oraz od powstawania w przyszłości nowych dróg komunikacyjnych, nie wiele ucierpi na przedłużeniu drogi o 10 do 11 klm., zwłaszcza że prąd transportów handlowych zdaje się być raczej na Kołomyję niż na Stanisławów skierowanym.

3) Przez zbudowanie kolei doliną Czarnej Bystrzycy, liczne i względnie przemysłowe powyżej *ad* 1 wymienione miejscowości zostałyby wykluczone od używania, a nawet od możności stworzenia sobie w przyszłości odpowiedniej drogi komunikacyjnej. Z punktu ogólnego gospodarstwa komunikacyjnego trudno jest bowiem zgodzić się na budowę dwóch kolei równoległych, towarzyszących sobie w odległości 8 do 10 klm. jedna od drugiej, długich każda po 30—40 klm., z których to kolei jedna miałaby ekonomiczną racyę istnienia, druga zaś nie miałaby do obsługiwania żadnej ważniejszej pośredniej miejscowości. Cel użyteczności byłby tu chybionym.

Koszt linii lokalnej Stanisławów-Sołotwina, do budowy której ministerstwo handlu zachęca interesantów, nietylko przekroczyłby nadwyżkę kosztu linii Nadwórna-Bohorodczany-Stanisławów nad kosztem linii Czarnej Bystrzycy, ale nadto linia Stanisławów-Sołotwina nie miałaby ani takiej użyteczności, ani takich korzyści, jak linia Nadwórna-Bohorodczany-Stanisławów, gdyż byłaby tylko linią dowozową w jednym kierunku, bez połączenia z Nadwórną i Węgrami. Nie chodzi tutaj tylko o eksport z lasów sołotwińskich, ale o zbiorową siłę ruchu lokalnego, jakaby powstała z nieprzerwanej linii komunikacyjnej od Szigetu przez Nadwórnę-Bohorodczany do Stanisławowa.

Wydział krajowy podnosi następnie, że nikt z komisyi nie zaprzeczył ekonomicznemu znaczeniu proponowanego przez Wydział kierunku, ale owszem oświadczyli się za nim zastępcy Izby handlowej lwowskiej, administracyi domen i lasów, oraz dyrekcyi dóbr bar. Liebiga.

Wydział krajowy upraszał tedy p. ministra Zaleskiego, ażeby wnioskom Wydziału użyczył swego poparcia wobec rządu, prezesa zaś Koła p. Jaworskiego upraszał, aby tę, tak ważną dla kraju sprawę, przedstawił Kołu, celem przedsięwzięcia odpowiednich kroków u rządu.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Dziś o godz. 10 rano, w sali Rady powiatowej krakowskiej, zebrali się członkowie komitetu przedwyborczego mniejszej własności powiatu krakowskiego, celem zastanowienia się nad wyborem posła do Sejmu w miejsce hr. A. Wodzickiego, który powierzony sobie z tego powiatu mandat złożył, a przyjął z pow. Chrzanowskiego. W skład komitetu przedwyborczego wchodzą wszyscy członkowie Rady powiatowej, w liczbie 25, stosownie do zlecenia centralnego komitetu; oprócz tego wchodzą zaproszeni w liczbie 36 włościanie z całego powiatu, szczególniej zaś najpoważniejsi wójtowie gmin. Na zebranie dzisiejsze przybyło przeszło 50 członków tak utworzonego komitetu; pomiędzy zebranymi najwięcej było włościan, przedstawicieli swoich miało także duchowieństwo i inteligencya.

Zgromadzenie zagaił prezes Rady powiatowej p. Alfred Milieski na podstawie wezwania komitetu centralnego wyborczego dla zachodniej części kraju; wezwał następnie do zastanowienia się, komuby najgodniejszemu zaszczytny i trudny mandat powierzyć należało, wreszcie zawiadomił zebranych, iż po dzień wczorajszy, w którym upływał termin pisemnego zgłoszenia kandydatur, zgłosił takową jedynie Dr Franciszek Paszkowski, wiceprezes Rady powiatowej.

Zabrał głos naczelnik gminy Zwierzyniec, p. Lewkowicz i gorącemi słowy poparł tę kandydaturę, mówiąc, że aczkolwiek różne tu zebrały się stany, to łączy nas jedna myśl, by wybrać najgodniejszego posłem; potem mowca podniósł piękne tradycye rodzinne kandydata, jego pracę w Radzie pow., oraz pracę jako przewodniczącego powiatowego zarządu Kółek rolniczych; dlatego kandydat godnym jest stanąć w Sejmie jako poseł, a będzie tam umiał być orędownikiem, obrońcą i rzecznikiem naszych ważnych i żywotnych spraw (oklaski).

Toczyła się potem krótka rozprawa, czy wobec tego, iż zapatrywania i osoba kandydata tak dobrze znane są w powiecie, należy się od niego domagać wyznania wiary politycznej i rozwinięcia programu; zgromadzeni objawili życzenie wysłuchania kandydata.

Dr Fr. Paszkowski stanął przed wyborcami i rzekł, że kiedy po złożeniu mandatu przez hr. A. Wodzickiego zachęcano go do postawienia kandydatury, wahał się długo, czy z nią wystąpić. Ostatecznie postanowił ubiegać się o zaszczytny mandat, zachęcony do tego przez samych włościan. Mowca pragnie poświęcić swoje siły dla służby publicznej na podstawie tradycyj, w jakich został wychowany, na podstawie których dotąd w Radzie powiatowej pracował i nadal wogóle pracować pragnie; świadomym jest znaczenia mandatu i zadań ważnych Sejmu i twierdzi, że można dążyć do rozszerzenia zakresu autonomii, ale nie można mówić, iż obecny jej zakres nie pozwala rozwinąć pracy na pożytek powiatu i kraju. Mowca oświadcza, iż będzie bronił interesów stanu włościańskiego, a te interesa zna nietylko jako właściciel małego kawałka ziemi w powiecie, poznał je także w swej działalności zawodowej, poznał przy pracy w Radzie powiatowej, poznał w czasie działalności w kółkach rolniczych. To daje mu otuchę, że może pracować w Sejmie nie bez pewnego pożytku dla włościan, a głównem w tej pracy hasłem będzie dla niego podniesienie oświaty i dobrobytu. Przekonań swoich politycznych rozwijać nie potrzebuje, bo znane one i stwierdzał je zawsze w swej działalności. Jeżeli uznajecie mnie panowie za godnego zaufania, to nie na podstawie tego, co wam dziś powiedzieć mogę, ale na podstawie mojej pracy. Przyrzeczeń też szumnych, jak to często bywa, wam nie czynię, ale pragnę stanąć potem przed wami z rezultatami pracy; to przyrzekam, że gorliwie i z całym wysiłkiem sił pracować będę, szczęśliwy, jeżeli panowie dacie mi wyborem sposobność do tej pracy (oklaski).

Gdy nikt kandydata nie interpelował, przewodniczący poddał jego kandydaturę pod głosowanie, która też jednomyślnie przyjętą została.

Wobec jednomyślności, uznano za zbyteczny wybór komitetów miejscowych, a przewodniczący, zamykając posiedzenie, wezwał obecnych do popierania przyjętej przez nich kandydatury.

KRONIKA.

Kraków 15 stycznia.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta Dr Szlachtowski powrócił wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa i objął urzędowanie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**, zapowiedziane na dzień wczorajszy, nie odbyło się z powodu braku potrzebnego do obrad kompletu.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia Dra Adryana Baranieckiego w sobotę dnia 16 b. m. od godziny 12—1 ósmy nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Dr Bronisław Dembiński, docent historyi na Wszechnicy Jagiellońskiej, rozpocznie prelekcye p. t.: „Historya polityczna Europy podczas rozbiorów Polski.“ Bilety wstępu, z których dochód przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu zakładu i jego utrzymanie, można nabywać po 50 ct. w zarządzie Muzeum, a przed prelekcyą u wejścia do sali wykładowej.

— **Wykład popularny.** Staraniem wydziału krak. Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę d. 17 b. m. o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny trzeci bezpłatny wykład popularny prof. Dra Teofila Ziemby „O rozwoju i wartości charakteru.“

— **P. Piotra Górskiego**, komisarza tutejszego Starostwa, obecnie przeniesionego do Lwowa, żegnało wczoraj grono znajomych i przyjaciół obiadem w starym resursie krakowskim. Do stołu zasiadło 30 uczestników, między którymi widzieliśmy zastęp poważnych i wyższe stanowiska zajmujących obywateli, urzędników itd. Toast wniósł Julian Klaczko, podnosząc zalety p. Górskiego, jako urzędnika rozumnego i po obywatelsku pojmującego swoje obowiązki i życząc mu we Lwowie jak najlepszego przyjęcia.

— **W sali radnej Magistratu** przedwczoraj podczas obrad pań w sprawie obiadów dla głodnych dzieci jednogłośne słychać było narzekanie na gorąco przerażające. Doprawdy trzebaby zaprowadzić pod tym względem małą zmianę w obrocie kapitałów miejskich: trochę więcej węgla dla ubogich, a trochę mniej na szerzenie gorąca w sali. Przy tej sposobności pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że w salach, gdzie się mają odbywać sesye lub odczyty przy świetle gazowem, podnoszącem o wiele ciepłotę, nie powinna temperatura przed zejściem się gości przewyższać 13 stopni, bo inaczej dochodzi podczas posiedzenia do niemożliwych wysokości.

— **Na ślizgawce** obok ogrodu Botanicznego przygrywać będzie muzyka wojskowa w sobotę i w niedzielę od g. 2—5 po południu.

— **Nadzwyczajny niebezpieczny złodziej** przytrzymany został przez policyę, mianowicie Józef Kański, młody chłopak, liczący najwyżej 22 lat. Dopuścić się on miał około 30 kradzieży; on sam przyznaje się już do pięciu. Głównie dopuszczał się on kradzieży na większą skalę win z piwnic, kapłonów, zabitej nierogacizny; z tej ostatniej skradł np. dwa zabite wieprze u p. A. Miedniaka w klinice. Dopuszczał się wszakże i innych kradzieży; raz zakradł się do mieszkania jednego z tutejszych jenerałów i tu w jego sypialni, obok śpiącego w łóżku, zaczął poszukiwania, które skończyły się tem, iż przebudzony zobaczył złodzieja, który rzucił się na jenerała, lecz otrzymawszy cięcie szablą, skoczył z balkonu I piętra i uciekł. Do pomocy używał Kański niejakiego Kierasińskiego. Policya śledziła z wytężeniem za śmiałym i zręcznym złodziejem, wreszcie odkryła, iż noce przepędza on w pewnego rodzaju niszy w wałach wojskowych za parkiem krakowskim; w tej niszy, przy świetle skradzionej lampy miejskiej, odbywały się libacye, do których należała także przyjaciółka Kańskiego. Wyśledzono wreszcie tę norę złodziejską i niebawem ptaszka ujęto. Rzemiosło złodziejskie jest stałem jego zajęciem już oddawna i na tę drogę wszedł bardzo wcześnie. Rzemiosła żadnego i pracy nie umie. Dalsze dochodzenia prowadzi policya.

— **Ślub.** W dniu 12 b. m, w kościele parafialnym w Tenczynku, pobłogosławiony został związek małżeński między panną Heleną Staniewiczówną, córką Jana i Maryi z Kontoftów, obywateli ziemskich ze Żmudzi, a p. Ludwikiem Gużewskim, inżynierem, synem Zygmunta Gużewskiego, obywatela ziemskiego ze Żmudzi. Młodej parze błogosławił X. Bronisław Taczanowski, proboszcz z Grodziska w Poznańskiem, wujeczny brat panny młodej. Państwo młodzi wyjeżdżają na stały pobyt do Jekatierynosławskiej gubernii.

— **Z Poznania** donoszą: Na wczorajszem zebraniu ogólnej komisyi do przyjęcia X. Arcybiskupa Stablewskiego zdawał naprzód prezes p. Taczanowski sprawę z dotychczasowych czynności komitetu (zbieranie składek, wybór daru dla Arcypasterza, urządzenie przyjęcia, konferencye z władzami politycznemi i kościelnemi itd.). Według sprawozdania p. Jerzykiewicza wpłynęło dotychczas na urządzenie całej uroczystości około 14.000 marek, z których komitet przesłał do Gniezna 1653 m., na druki itd. wydał około 600 m., na portorya od przynoszenia pieniędzy do 55 m., po zakupieniu upominku dla X. Arcybiskupa pozostało do 3 000 m. P. Jerzykiewicz uprasza, aby wybrano komisyę rewizyjną, którąby po ostatecznem zestawieniu dochodu i rozchodu rachunki zbadała; w skład komisyi tej wybrano pp.: Leitgebra Bolesława, Andruszewskiego Albina i Adamskiego Cyryla. Uchwalono dalej odstąpić od iluminacyi i korowodu, natomiast zawezwać mieszkańców, aby ulice, przez które X. Arcybiskup będzie przejeżdżał (św. Marcin, Młyńską, Berlińską, Plac Wilhelmowski, Rynek, obok figury św. Jana, ulicę Szeroką, Chwaliszewo), udekorowano. Do Gniezna, jako deputacya, wyjedzie do 20 osób, które przez cechy wyznaczone zostały i same się zgłosiły. Szczegółowy program będzie jeszcze przez komitet wydany; to tylko wspominamy, iż na dworcu powita X. Arcybiskupa w imieniu miasta poseł Cegielski, w imieniu prowincyi hr. Marceli Żółtowski z Czacza (resp. hr. Poniński z Wrześni), w imieniu Niemców-katolików z Poznania Dr Meinertz, w imieniu włościan Paul Michał z Małego. W pałacu zaś po przedstawieniu przemawiać będą: prezes Taczanowski, Dr Łebiński (w imieniu chrześciańskiej korporacyi kupieckiej i cechów), dyrektor cłowy i tajny wyższy radca finansowy Fritsche, oraz jeden z włościan. Być może atoli, iż pod tym względem zajdzie jeszcze jaka zmiana. Powóz arcybiskupi poprzedzać będzie banderya konna z 60—80 włościan z okolic Poznania.

X. Arcybiskup Stablewski wysłał około 150 zaproszeń na obiad, który się odbędzie po dokonanym akcie ingresu jego do katedry poznańskiej w pałacu arcybiskupim. Zaproszeniem objęci są wszyscy posłowie polscy tak parlamentarni, jak sejmowi, oraz członkowie Izby panów, dalej reprezentanci ziemiaństwa i obywatelstwa miejskiego, trzech reprezentantów prasy, reprezentanci włościan, oraz naczelnicy tutejszych władz.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Dowiadujemy się, że w Poznaniu zamierzają bardzo uroczyście przyjmować nowego Arcybiskupa, ale równocześnie dowiadujemy się, może z mylnego źródła, że pomiędzy temi uroczystościami obiad, ofiarowany Najprzewielebniejszemu Dostojnikowi Kościoła, ma kosztować od osoby 10 talarów; — dwieście osób ma w nim brać udział. Jeżeli to prawda, zdaje nam się, że taki rodzaj hołdu nie jest zupełnie właściwym; w krajach, obyczaju naprawdę katolickiego składa się podobne sumy i większe, w ręce nowo-mianowanego, a serdecznie witanego Pasterza, ale nie pod postacią wykwintnego obiadu. Są inne cele i inne przedmioty, któreby Mu pewnie były lepszym i milszym hołdem. Czy to ma znaczyć, że niema być przyjęcia według dawnego obyczaju i wspólnej uczty? Bynajmniej, niech będzie — ale skromna, żeby nie odbijała jaskrawo a przykro od naszego niewesołego położenia wogóle — i to w dzielnicy, gdzie ziemia coraz bardziej przechodzi w obce ręce — wreszcie, żeby nie zasługiwała na wyrzut, jaki o ucztach, z powodu religijnych uroczystości, już św. Paweł czuł się w obowiązku czynić swoim chrześciańskim współobywatelom. Jeszcze raz zastrzegam się, że może to tylko mylne wieści. Oby takiemi były w istocie!

— **Z Warszawy** otrzymuje *Neue freie Presse* następującą depeszę z datą dnia wczorajszego: „Rozkaz dzienny oberpolicmajstra zarządza natychmiastowe wydalenie 90 cudzoziemców; między tymi jest 31 Austryaków i 52 Niemców.“

— **Kardynał Simeoni**, jeneralny prefekt Propagandy, umarł wczoraj rano w Rzymie wskutek następstw influenzy. Kardynał Giovanni Simeoni urodził się d. 27 grudnia 1816 roku; za Piusa IX był nuncyuszem w Madrycie, potem papieskim sekretarzem stanu.

— **Kardynał Manning**, arcybiskup Westminsteru i prymas katolickiego Kościoła w Anglii, umarł wczoraj rano w Londynie. Śmierć jednego z najwybitniejszych książąt Kościoła, jakkolwiek od kilku dni wobec ciężkiej choroby i późnego wieku kardynała przewidywana, wielkie sprawi wrażenie w całym katolickim świecie. Zanim podamy bliższe szczegóły o życiu zmarłego, ograniczamy się na razie do zanotowania, że Henryk Edward Manning był synem protestanckiego kupca i członka parlamentu; urodził się w Totteridge dnia 15 lipca 1808 r.; poświęcił się zawodowi duchownemu i doszedł w anglikańskim kościele do godności archidyakona. W r. 1850 po wydaniu wielkiego dzieła p. t.: *The unity of the church* przeszedł na łono Kościoła katolickiego, którego był chlubą i ozdobą.

— **Książę Albert Clarence**, najstarszy syn księcia Walii, umarł wczoraj na zapalenie płuc, które

się wywiązało po influenzy. Albert Wiktor Chrystyan Edward książę Clarence i Avondale, hrabia Athlone, urodził się w Frogmore Lodge pod Windsorem dnia 8 stycznia 1864; wychowywał się wspólnie z młodszym o rok bratem, księciem Jerzym. Obaj książęta po ukończeniu nauk odbyli podróż na około świata; spisane przez nich wrażenia z tej podróży, przesyłane matce z każdej większej stacyi, ogłoszone potem zostały drukiem w dwóch wielkich tomach. Z biegiem lat w obu braciach rozwinęły się bardzo odmienne charaktery. Książę Clarence, nazywany popularnie *Prince Eddie*, miał usposobienie spokojne, zimne, zamknięte w sobie; przeciwnie młodszy, *Sailor-Prince*, *Prince Jack*, uchodził za serdecznego, wesołego chłopca, pełnego humoru i brawury, szczerego i otwartego. Mówiono też, że książę Jerzy daleko podobniejszy jest do ojca, niż jego starszy brat. Półtora roku temu, książę Albert powołany został do Izby panów, jako książę Clarence i Avondale; wyższe studya odbywał w Cambridge i w Heidelbergu; od roku 1885 poświęcił się służbie wojskowej w armii angielskiej. Był majorem w dziewiątym pułku huzarów i honorowym pułkownikiem kilku innych pułków. Uniwersytet w Cambridge nadał mu tytuł doktora praw.

Książę Clarence zaręczył się przed miesiącem z kuzynką swoją Wiktoryą Mary Teck; ślub miał się odbyć dnia 27 lutego w kaplicy św. Jerzego w Windsorze, wszystkie przygotowania były już w toku, pisze o nich jeszcze nawet dzisiaj nasz korespondent londyński. Zaledwie uroczyście obchodzono 28-mą rocznicę urodzin księcia, książę Walii wyjechał w dniu 30 grudnia z londyńskiego *Marlborough House*, gdzie książę Jerzy leżał chory na tyfus, do Sandringham pod Lion w hrabstwie Norfolk; towarzyszył mu tam książę Clarence. Przybyli także do Sandringham jako zaproszeni goście: księstwo Fife z córeczką oraz księstwo Teck z córką i trzema synami. Wkrótce po swoich urodzinach zachorował książę na influenzę.

— **Dyrektor teatru realistycznego** w Paryżu de Chirac skazany został za wystawianie gorszących sztuk na 15 miesięcy więzienia; panna Odette Méinville *in contumaciam* na tę samą karę; dwie inne aktorki na jeden, względnie dwa miesiące więzienia.

— **Katastrofa na morzu.** Depesza z Honghong donosi, że angielski parowiec „Namchow" zatonął na wodach chińskich. Zginęło 414 ludzi; między nimi cała europejska załoga. Jako przyczynę katastrofy podają pęknięcie śruby.

— **Nekrologia.** Edward Fuchs, kupiec i obywatel miasta Krakowa, właściciel dawnego, dobrze i zaszczytnie znanego handlu korzennego w Krakowie, przeżywszy lat 77, zmarł tu d. 15 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu, z domu pod l. 8 w Rynku głównym, wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 10 rano w kościele św. Barbary.

Zgromadzenie Pań-Opiekunek ku dostarczaniu ciepłych obiadów ubogiej dziatwie tutejszych szkół ludowych.

Z zaproszonych przez członków komitetu Opiekunek, zebrało się przedwczoraj w sali Rady miejskiej liczne grono, a mianowicie panie: Gustawowa Baruchowa, Ksawerowa Berezowska, Wilhelmowa Dadlezowa, Stanisławowa Domańska, Ernestyna Friedberg, Kazimierzowa Grabowska, Faustynowa Jakubowska, Helena Kieczkowska, Józefowa Kopffowa, Edwardowa Korczyńska, Zenonowa Korotkiewiczowa, Emilia Łatkiewiczówna, z książąt Czetwertyńskich Mazarakowa, Józefowa Muczkowska, Stanisławowa Pareńska, Joanna Pogonowska, Henrykowa Schönowa, hr. Stanisławowa Tarnowska, Stanisławowa Twarogowa, hr. Antoniowa Wodzicka, Marya Zakrzewska, Wincentowa Zakrzewska, Marya Falkenhagen Zaleska i Aleksandrowa Zborowska; oprócz pań, zebrali się w komplecie członkowie komitetu.

Zgromadzone panie powitał prezes Dr Henryk Jordan i zaprosił do wyboru przewodniczącej, proponując równocześnie na tę godność p. Maryę Falkenhagen Zaleską, która, ku największemu zadowoleniu zebranych, przewodnictwo przyjęła. Następnie przedstawił prezes dotychczasowy stan rzeczy i wykazał konieczną potrzebę współdziałania pań w komitecie, a mianowicie w dwóch kierunkach: 1) opieki nad dziećmi i nad gospodarstwem w klasztorach i w „Taniej kuchni," o ile to w związku z żywieniem dzieci pozostaje; 2) starania się o powiększenie funduszów. Roztaczając szczegółowy plan działalności pań w pierwszym kierunku, złożył w imieniu grona podziękowanie paniom Kazimierzowej Grabowskiej i Józefowej Kopffowej, za ich kilkudniowe trudy około sprawienia inwentarza i tym paniom, które w dwóch pierwszych dniach objęły opiekę nad dziećmi, a swemi członków komitetu wspomagały. Omawiając też punkt pierwszy współudziału, wykazał, jak wielkie zadanie spoczywa w rękach pań, które się tego gospodarstwa podejmą, bo nietylko samo odwiedzanie i wpływ moralny, lecz także wglądanie w najdrobniejsze szczegóły mają uwydatnić tę działalność w nieocenione skutki obfitego miłosierdzia, tak szczerze popieranego przez publiczność, czego dowodem nietylko suma około 600 złr., w drodze dobrowolnych składek zebrana, lecz także ta gorąca chęć pomocy, w rozmaity sposób i z różnych stron objawiana, co wszystko razem wzięte, dodało sił członkom komitetu i umożliwiło wprowadzenie w życie rozdawnictwa obiadów w przeciągu niecałych dwóch tygodni. Działalność pań w drugim kierunku: przysparzania dochodów, jako nader ważną, jako podstawę, od której rozwój powołanej w życie instytucyi będzie zależał, bo im większe będą dochody, tem lepiej i tem więcej dzieci będzie można nakarmić, a nawet przedłużyć rozdawnictwo obiadów i na miesiąc kwiecień, co ze względu na fizyczny rozwój dziatwy wyjdzie na wielki pożytek. Wykazał następnie, że dziatwa, obdzielana obiadami, których liczba dojdzie wkrótce do 600, potrzebuje oprócz tego ciepłego posiłku jeszcze i ubrania, bo takie okrycie, w jakiem dziś ta dziatwa się pokazuje, musi koniecznie nabawiać ją chorób, które niszczą w znacznej części to, co miłosierdzie publiczne działa ciepłemi obiadami na jej korzyść.

Przysparzanie funduszów zapobieży tej niedoli i nie będziemy widzieli biedactwa trzęsącego się od zimna na ulicy, lecz dziatwę, dobrze okrytą, spieszącą do szkoły po wiedzę i uobyczajenie swe, a potem, posilona na duchu, wzmocni swe siły ciepłemi obiadami. Taką opieką otoczona młodzież, stwierdzi przykładem tę wielką prawdę: *mens sana in corpore sano*.

Nadmienia w końcu, że komitet we wszystkich tych kierunkach sam nie działa, że myślą o powiększeniu dochodów zajęci są wszyscy członkowie, lecz dodaje, że plany te będą dopiero teraz urzeczywistnione, gdy Panie Opiekunki zajmą się serdecznie temi ważnemi sprawami, które byt i rozwój instytucyi utrwalić mają.

Przedstawiwszy te dwa kierunki działalności Pań-Opiekunek, zapewnia współdziałanie całego komitetu męskiego, którego pośrednikami wraz z nim będą: hr. Cieszkowski, wiceprezes i sekretarz i uprasza o wybranie dwóch pań na wiceprezesowe, pod przewodnictwem których, w obecności prezesowej, mogłyby obradować oba podkomitety.

Na wniosek, postawiony przez panią Henrykową Schönową, wybrano jednomyślnie na wiceprezesowę komitetu gospodarczego hr. Stanisławową Tarnowską, a komitetu przysparzania funduszów, panią Edwardową Korczyńską.

W dyskusyi otwartej odnośnie do współdziałania Pań-Opiekunek zabrała głos panna Emilia Wyrobiszówna, interpelując, czyby się nie dało rozdawnictwa obiadów połączyć z istniejącem Towarzystwem wsparcia uczniów i uczennic. Wyjaśnienia w tej sprawie udzielili prezes i sekretarz komitetu, a mianowicie: Dr H. Jordan oświadczył, iż dzisiaj o tem myśleć nie można, że połączenie takie wymagałoby zmiany statutu, która dopiero na walnem zebraniu członków Towarzystwa ku wsparciu uczniów może być przedsięwzięta. Sekretarz zaznaczył, iż, podając myśl rozdawnictwa obiadów tej zimy, spotkał się u wszystkich „przyjaciół dzieci", którzy pod tym względem zgodzili się z tem, by starać się o rozszerzenie zakresu działania Tow. ku wsparciu uczniów i uczennic tutejszych szkół ludowych i postanowiono już wtenczas wszelkiemi siłami dążyć do tego, co z największą pewnością da się później osiągnąć. Na razie jednak należało ograniczyć się na rozdawaniu obiadów, a z pomocą materyalną spieszyć wszystkim na miarę wzrastania funduszów, co może być osiągniętem bez formalnego nawet połączenia komitetu z istniejącem w Krakowie Towarzystwem; postawił w końcu za przykład miasto Lwów, gdzie wszyscy zjednoczonemi siłami pracują w Towarzystwie „Przyjaciół uczącej się młodzieży", które to Towarzystwo, od zeszłego listopada, czyni nad dziatwą biedną opiekę, za przewodnictwem inspektora szkół p. M. Baranowskiego, pozostając pod bezpośrednią opieką namiestnikowej Małachowskiej.

Po tych wyjaśnieniach odczytał sekretarz listę Pań Opiekunek, obecnych na sali, a każda z pań oświadczyła gotowość należenia do jednego lub do drugiego, a wiele pań nawet do obu podkomitetów.

Prezesowa komitetu zaprosiła następnie Panie-Opiekunki, żeby raczyły wpisać się na listy i zaraz od jutra rozpocząć odwiedzanie dzieci przy ich posiłku południowym. Oznaczono w końcu porę zebrania się podkomitetów i na tem zgromadzenie posiedzenie zamknięto.

Prywatnie jednak posiedzenie trwało dalej, gdyż zaraz na sali pomyślano nad tem, jakby rozebrać czynności między siebie w komitecie gospodarczym, a najlepiej na tem pytaniem posiedzenie zbiegło. Prezesowa złożyła w ręce p. sekretarza dar p. Józefowej Kopffowej, która spowodowała dzień poniedziałkowy obiadów, 200 złr. wynoszący.

To przejęcie się sprawą, które widniało przedwczoraj w gronie Pań-Opiekunek, ten zapał, z jakim wzięły się do dzieła, każe się spodziewać, że obrady podkomitetów, które się kiedyś złączą w jedno towarzystwo opieki nad nieszczęśliwemi dziećmi, będą trwały bez przerwy tak długo, dopóki będzie się znajdowało w Krakowie choćby jedno nieszczęśliwe dziecko, głodne i źle odziane.

W Krakowie, dnia 14 stycznia 1892 r.

Imieniem komitetu:

Dr H. Jordan, prezes. *Bolesław Filiński*, sekretarz.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 16 b. m. na dochód Romana Żelazowskiego (wznowienie): *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

W niedzielę 17 b. m.: *Wilhelm Tell* (jak wyżej).

We wtorek 19 b. m.: *Wilhelm Tell* (jak wyżej).

— Dnia 14 stycznia dość pogodnie; termometr od —5·6 doszedł do —1·0 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano dnia 15 stycznia stan jego był 731·8 mm., termometru —3·8 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 16 stycznia: św. Marcelego p. i Ottona w.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

Namiestnik Galicyi hr. Badeni rzadkim jest w Wiedniu gościem. Ale jak przybycie jego do stolicy oznacza z jednej strony zawsze energiczne przyspieszenie załatwienia najważniejszych spraw krajowych, tak z drugiej bawiącym tu rodakom miło widzieć, jakie tu naczelnik kraju zajmuje stanowisko, jak oceniają prace jego i zasługi. I za tym pobytem doznał on niejednego dowodu szczególnych względów i łaski monarszej. I tak poprosiwszy w ubiegły poniedziałek, a więc w dzień przyjęć publicznych, o audyencyę, otrzymał polecenie stawienia się osobno na posłuchaniu prywatnem. Tym sposobem za drugim już w Wiedniu pobytem nie zdołał podziękować za udzieloną mu wielką wstęgę orderu Leopolda, gdyż, jak wiadomo, za tego rodzaju odznaczenia składa się podziękowanie tylko na audyencyach publicznych. Ze zwykłą punktualnością stawił się p. Namiestnik o kilkanaście minut przed godziną oznaczoną na posłuchanie, ale Cesarz w tej chwili przyjąć go kazał i najłaskawiej z nim przez 5 kwadransy o sprawach krajowych rozmawiał. Także i na wtorkowym balu dworskim spostrzegłszy Namiestnika, przeszedł Najj. Pan przez salę i przystąpiwszy do niego, dłuższą zaszczycił go rozmową. Również i arcyksiążę Karol Ludwik powitał hr. Badeniego najłaskawiej, a na wyrażone przez tegoż ubolewanie, że mimo kilkorazowych już usiłowań, nie zdołał się dotąd przedstawić arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi d'Este, sam arcyksiążę Namiestnika synowi przedstawił. W rozmowie z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem wyraził hr. Badeni żal, że dotąd Arcyksięcia Galicya powitać nie mogła.

Wczoraj był p. Namiestnik na obiedzie u arcyksięcia Wilhelma, dziś rano na audyencyi u arcyksięcia Karola Ludwika, a wieczór obiaduje u p. ministra Zaleskiego, na który to obiad otrzymali i przyjęli zaproszenie: hr. Taaffe, hr. Falkenhayn, hr. Schönborn, prezes Jaworski i kilku członków Koła polskiego. Namiestnik konferował już kilkakrotnie z hr. Taaffe i hr. Kalnokym, a nie potrzeba chyba dodawać, że w rzadkich, wolnych chwilach przyjmuje najuprzejmiej rodaków, którzy go powitać pragną, albo się po radę lub wskazówkę do niego zgłaszają.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 15 stycznia. Sejm galicyjski nie będzie zwołany przed początkiem marca.

Poznań 15 stycznia. X. arcybiskup Stablewski w powrocie z Berlina zatrzymał się tu, składał liczne wizyty i przyjmował przedstawicieli władz, poczem udał się do Gniezna.

Berlin 15 stycznia. Podczas wyjazdu z Berlina, kolonia polska urządziła serdeczną owacyę X. arcybiskupowi Stablewskiemu.

Pożegnalna uczta u Kościelskiego, dana na cześć X. Arcybiskupa, miała charakter parlamentarny. Podnoszono zasługi Arcybiskupa, jako posła.

Cesarzowa Fryderykowa, przyjmując Arcybiskupa, wyraziła, iż dyecezya jego stała się drogą jej sercu.

Nowy projekt prawa szkolnego, po wyliczeniu przedmiotów nauki w języku niemieckim, zawiera obiecujący dodatek, iż inne przedmioty mogą być wcielone w plan nauki elementarnej za zewoleniem ministra. Dla konfesyjnego charakteru szkół, czyni projekt znaczne ustępstwa.

Petersburg 15 stycznia. Gubernator warszawski Medem został mianowany senatorem, a zarządzający ministerstwem marynarki Czichaczew admirałem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 stycznia. (Z Izby deputowanych). W dalszym ciągu jeneralnej dyskusyi nad traktatami handlowemi podniósł dep. Kozłowski, że nietylko powody ekonomiczne przemawiają za przyjęciem traktatów. Skoro lojalne zachowanie się Polaków wobec trójprzymierza uznane zostało przez cesarza niemieckiego i kanclerza niemieckiego, muszą także i Polacy pod rządem austryackim stawać w obronie traktatów, tem bardziej, że tutaj osoba powszechnie ukochanego Cesarza, wdzięczność i tendencya Polaków ku utrzymaniu państwa, wchodzą w rachubę.

Polacy uznają cywilizacyjne, polityczne i ekonomiczne znaczenie nowych traktatów; cieszą się, że handlowa polityka Austryi, której monarcha jest gwiazdą przewodnią polityki pojednania i wzajemnej miłości ludów, porzuciła drogę wojny wszystkich przeciw wszystkim.

Mowca polemizuje ostro z Vaszatym i Kramarzem, których sympatye dla Rosyi, ciemiężącej narody wschodnie, mowca jako Słowianin uważa za niepojęte. O ucisku, jaki cierpią Polacy, mowca, będąc Polakiem, nie wspomina.

Postępowanie Kaulbarsa w Bułgaryi i gospodarka rosyjska w tym kraju nie nadają się do wzbudzenia sympatyj rosyjskich u Bułgarów i południowych Słowian. Mowca zaleca lekturę historyi stosunków polsko-rosyjskich z zeszłego stulecia. (Żywe oklaski z ław polskich).

Gdyby Vaszaty wygłosił taką mowę w Rosyi, wysłanoby go niebawem tam, zkąd niema powrotu. (Oklaski). Co się tyczy Rumunii, uważa mówca, że prosić się o traktat z nią jest rzeczą nie godną powagi wielkiego mocarstwa; mniema, iż ekonomiczne korzyści traktatu z Rumunią są małe i zapowiada, że Polacy będą głosowali przeciw temu. W końcu nalega mowca na upaństwowienie kolei północnej i południowej, oraz żąda silnej reakcyi przeciw konkurencyi węgierskiej na polu taryf. (Oklaski z ław polskich).

Dep. Lichtenstein *(contra)* mniema, że przy zawieraniu traktatów handlowych łatwiejsze ma zadanie węgierski minister handlu, posiadający stałą większość rządową, aniżeli jego kolega w austryackim gabinecie, zmuszony liczyć się z rozdwojonemi stronnictwami i różniącemi się między sobą interesami poszczególnych krajów. Taki stan rzeczy utrudnia równocześnie stanowisko Austro-Węgier wobec zagranicy. Mowca głosuje z powodów ekonomicznych i socyalnych przeciw traktatom handlowym.

W końcu występuje mowca polemicznie przeciw Taaffemu.

Wiedeń 15 stycznia. Odpowiadając na posiedzeniu komisyi podatkowej na interpelacyę Hofmana, oświadczył minister finansów, że prace nad projektem reformy podatkowej są daleko posunięte. Prowadzone bez przerwy i spiesznie, będą prawdopodobnie ukończone w ciągu lutego lub marca. W sprawie uznania komisyi podatkowej za stałą, nie może minister na razie nic stanowczego oświadczyć, gdyż kwestya ta musi być rozstrzygnięta w porozumieniu z całem ministerstwem i decydującymi czynnikami parlamentu.

W głosowaniu oświadczyło się ośmiu członków komisyi za, a ośmiu przeciw wnioskowi Plenera. Przewodniczący Menger rozstrzygnął na korzyść wniosku Plenera. Referentem wybrano Grossa.

Wiedeń 15 stycznia. Sejm przyjął w drugiem czytaniu ustawę, dotyczącą przeprowadzenia robót komunikacyjnych i asanacyjnych. Dzisiaj nastąpi trzecie czytanie.

Wiedeń 15 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Suplent gimnazyum w Samborze Dembitzer zamianowany został rzeczywistym nauczycielem gimnazyum w Kołomyi, a suplent gimnazyum św. Anny w Krakowie Wincenty Śmiałek prowizorycznym nauczycielem gimnazyum we Lwowie.

Wiedeń 15 stycznia. Fmp. baron Gemmingen-Guttenberg, jeneralny inspektor kawaleryi, umarł dzisiaj wskutek następstw influenzy.

Wiedeń 15 stycznia. *N. fr. Presse* otrzymuje następującą depeszę z Belgradu: Rząd bułgarski wezwał poparcia mocarstw trójprzymierza w sprawie bułgarskiej reklamacyi o wydanie Rizowa. Poseł austryacko-węgierski baron Thömmel wręczył rządowi serbskiemu notę hr. Kalnokyego, która składa na Serbię odpowiedzialność za ewentualne kroki Bułgaryi. Podobnie postąpiły sobie Włochy; o zachowaniu się Niemiec dotychczas nic nie wiadomo. Serbia dała na reklamacyę odmowną odpowiedź. (Biuro korespondencyjne dodaje uwagę, iż nie wie, czy wiadomość powyższa jest prawdziwą).

Wiedeń 15 stycznia. Do *Fremdenblattu* telegrafują z Paryża, że przedsiębiorca tamtejszy Csikos otrzymał ze strony rządu serbskiego polecenie, aby wszedł w układy z jedną z francuskich fabryk broni co do nabycia nowych dział dla armii serbskiej.

Berlin 15 stycznia. Prezesem Izby panów został wybrany książę Raciborski.

Bern 15 stycznia. Rada związkowa upoważnioną została na podstawie kredytu $7\frac{1}{2}$ milionowego do zaciągnięcia na pogotowie wojskowe pożyczki w kwocie 5 milionów.

Paryż 15 stycznia. Floquet, zajmując krzesło prezydenta Izby, znaznaczył, że Francya zdobyła znowu pod sztandarem republiki stanowisko wszechświatowe i że zjednoczy w przyszłości wszystkich Francuzów, aby dopomódz do zwycięstwa sprawiedliwości między wszystkiemi narodami i trwałemu pokojowi, opartemu na poszanowaniu praw.

Paryż 15 stycznia. Dzienniki wyrażają z powodu śmierci ks. Clarence żywe współczucie rodzinie królewskiej i narodowi angielskiemu.

Bruksela 15 stycznia. Z powodu śmierci ks. Clarence zarządzono sześciotygodniową żałobę dworską i odłożono uroczystości. Król uda się prawdopodobnie na pogrzeb.

Madryt 15 stycznia. Rokowania w sprawie przedłużenia francusko hiszpańskiego traktatu handlowego spełzły na niczem. Z obu stron wejdą z dniem 1 lutego b. r. w życie maksymalne taryfy.

Rzym 15 stycznia. Papież i król przesłali swe kondolencye królowej angielskiej z powodu śmierci ks. Clarence.

Rzym 15 stycznia. Izba rozpoczęła obrady nad traktatami handlowemi.

Konstantynopol 15 stycznia. Ajencya konstantynopolitańska donosi: Niebawem oczekiwać należy ostatecznego oświadczenia rządu bułgarskiego co do noty w sprawie Chadourna, które usprawiedliwić ma wobec Francyi popełniony formalny błąd w postępowaniu. Dla uniknięcia nieporozumień na przyszłość ustanowione będą warunki wydalania cudzoziemców, a mianowicie konsul winien być uwiadomiony o zamierzonem wydaleniu na czternaście dni przedtem dla ewentualnego porozumienia się; po upływie tego terminu, w razie gdyby konsul nie interweniował, albo gdyby porozumienie nie mogło przyjść do skutku, rządowi wolno będzie dokonać wydalenia. Inne kwestye, jak n. p. sprawę odszkodowania, odłożono na przyszłość. Porta przyjęła analogiczne interpretacye kapitulacyj, zakomunikowane jej przez kilka państw z powodu wypadku Chadourna.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Pedagog i wychowawca z praktyką kilkoletnią i chlubnemi poleceniami rodziców, mogący przysposobić elewów do niższych i wyższych klas gimn. a elewki do wydziałowych, poszukuje posady nauczyciela domowego od 1 lutego. Łaskawe oferty: *„Kotwica"* poste rest. *Mosty Wielkie via Żółkiew.* (81 3-3)

Przypominamy, że p. Chassing otrzymał medal złoty na wystawie w roku 1889 w Paryżu. (106 3-6)

Dla usunięcia zawrotów głowy, zaćmień w oczach, uporczywych bólów głowy, do których zwykle tak są skłonne osoby krwiste, dosyć jest wypić wieczorem szklankę **ziółek Chambarda.** Bardzo przyjemnego smaku w krótkim czasie zmniejszają i usuwają te przypadłości bez najkrótszego nawet oderwania się od zwykłych zajęć lub dyety. Skład w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego i innych. (109 7-17)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	93 35	Anglobanki	158 60
„ srebrna „	93 —	Uniony	230 50
„ 4% złota	110 75	Bankvereiny	110 25
„ 5% pap. nieop.	102 95	Akcye Länderbank.	207 60
Akcye Ban. Aus.-W.	1031	„ kol. Kar. Lud.	210 50
„ kredytowe	291 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 85	„ „ czerniow.	244 50
Napoleony	9 35	„ „ połudn.	93 62
Dukaty	5 58	Elbethale	230 —
Marki	57 90	Nordbahny	2850
5% Renta węg. pap.	102 30	Staatsbahny	290 50
4% „ „ złota	106 70	Alpiny	65 —
Losy prem. węg.	138 75	Akcye tytoniowe	163 75
Losy tureckie	34 70	Ruble	114 75

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 15 stycznia.

Banknoty austr.	172 40	4% Listy likw. pol.	60 20
Krótki Wiedeń	172 35	Akc. kol. Kar. Lud.	90 60
Banknoty ros.	198 50	„ austr. kred.	161 87½
5% Listy zast. pols.	62 40	Ultimo Ruble	198 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	116 —
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	93 20	94 10
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
6% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 50	100 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	315 —	320 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	10 50	11 50
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —
Wiedeń 14 stycznia. *Obligi długu państwa.*		
$4\frac{2}{10}$% Renta papierowa	93 60	93 80
$4\frac{2}{10}$% „ srebrna	93 05	93 25
4% Renta złota	110 75	111 —
5% „ papier. nieopodatkow.	103 05	103 25
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	136 50	138 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 50	141 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 50	150 —
„ „ 1864 „ 100 „	181 50	182 50
5% Renta węg. papierowa	102 30	102 50
4% „ „ złota	106 95	107 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 —	115 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	158 25	159 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	292 50	293 —
Credit-Bank węgierski 200 „	331 50	332 —
Oesterr. Länderbank 200 „	207 75	208 25
Austr.-węg. Bank 600 „	1033	1037
Unionbank 200 „	232 —	232 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	159 —	159 50
Wiedeński Bankverein 100 „	110 —	110 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr.	203 —	204 —
Ferdynanda Północ. 1050	2845	2855

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika 210 złr.	210 25	211 —
Koszycko-Oderberg 200 „	177 —	178 —
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „	244 50	245 25
Siedmiogrodzkie I. 200 „	202 50	203 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	290 75	291 25
Südbahn (Lombardy) 200 „	90 75	91 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „	200 50	201 50
„ Nord-Ost 200 „	198 —	199 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	115 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 65	101 —
3% „ „ Prem.	109 50	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	— —	— —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 25	101 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 70	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	94 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 50
„ nieopd. „ „ „	91 25	92 25
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	192 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 75	146 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 60	119 60
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 40	102 40
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 —	— —
„ Nordost. 300 „ „	101 50	102 50
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	151 —	151 5
„ Węgierskie „ 100	138 50	139 50
„ Tureckie fr. 400	35 20	35 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	7 —
Kredytowe „ 100	183 50	184 —
Insbruku „ 20	24 50	26 50
Krakowskie „ 20	22 —	22 60
Ofner (miasta Budy) „ 40	57 —	58 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	16 50	17 —
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa „ 10	20 50	21 50
Salzburskie „ 20	— —	26 50
St. Genois „ 42	63 75	64 25
Stanisławowskie „ 20	28 50	30 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 34	9 36

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 05
Rubel papierowy za 100 rubli	114 75	115 25
Lwów 14 stycznia.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	316 —	321 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20
Warszawa 14 stycznia.	rub. kop	rub. kop
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 10
„ „ „ „ V	— —	100 55
4% „ likwidacyjne	— —	97 75
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	101 10
„ „ „ „ IV	— —	100 —



(249)

Za duszę ś. p.

Piotra Lipińskiego

odprawioną będzie

w sobotę dnia 16 stycznia b. r.

o godz. 10 zrana

Msza św. żałobna

w kościele św. Barbary,

na którą zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność.

Francuzka (bonne supérieure), **poszukuje posady** (w mieście). (250-1-3)

Mme Stéphanie, Kraków ul. Długa 7.

Paryżanka poszukuje umieszczenia przez Biuro **Stefanii Szurek**, które przeniesione zostało pod Nr. 4 przy ulicy Stolarskiej w Krakowie. (246-1-3)

Nauki kroju

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, — wyuczam z wszelką dokładnością.

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę.

Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. (217 1-6)

Ł. Łatkiewiczowa

w Krakowie, ul Wiślna L. 4, I. piętro.

Ogłoszenie.

Wskutek uchwały Rady Nadzorczej **Towarzystwa Zaliczkowego w Jaśle**, zarejestrowanego z ograniczoną poręką, z dnia 12 stycznia 1892 r., zapraszamy uprawnionych do głosowania P. T. Członków tegoż Towarzystwa na

Walne Zgromadzenie

dnia 1 lutego b. r.

o godzinie 10ej rano, w lokalu Rady powiatowej w Jaśle odbyć się mające, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie i zatwierdzenie protokółu z ostatniego posiedzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1891.
3) Wnioski Komisyi rewizyjnej:
   a) co do zamknięcia rachunków za rok 1891 i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
   b) co do rozdziału czystego zysku za rok 1891.
4) Wybór trzech Członków Rady nadzorczej i jednego zastępcy.
5) Wybór trzech Członków Komisyi rewizyjnej.
6) Wnioski Członków. (216)

Jasło, dnia 12 stycznia 1892 r.

Za Radę nadzorczą:

Stanisław Kotarski, Prezes.

Kazimierz Horodyński, Sekretarz.

ZYSKOWNY ZAROBEK.

Rzetelnych i zdolnych ajentów

przyjmuje pod bardzo korzystnemi warunkami we wszystkich miejscowościach znaczna firma bankowa dla sprzedaży w Austryi prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Przy małym tylko zachodzie można zarobić **miesięcznie 150 — 200 złr** Oferty pod „**V. 912**" przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (145-1-3)

Mąkę magnezyową % kg. 2 marki 60 do 2 mar. 80 na miejscu we Frankenstein w Szl. Pr. poleca Brucks Magnesit-Gruben-Comtoir, Berlin S. O. (145)

Łatwy poboczny zarobek.

Bardzo wiele pieniędzy można zarobić teraz na giełdzie także małym kapitałem. Dysponent pierwszorzędnego domu bankowego, który osięgnął znaczne korzyści przez swoje bardzo dobre informacye, udziela za małym udziałem zysku prywatnym pod najściślejszą dyskrecyą rad i wyjaśnień o spekulacyach przynoszących korzyść. Tenże jest w ścisłym związku z plutokracyą finansową. — Nie bezimienne oferty pod; „Sichere Spekulation" przyjmuje biuro ogłoszeń Heinrich Schalek, Wien. (147-1 3

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (163 152-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

PACIERZ

i zebranie treściwe głównych prawd wiary świętej,

zastosowane do potrzeb parafialnych przez *X. Fr. S.*

wyszedł świeżo w **czwartem**, poprawnem wydaniu z 2ma obrazkami

NAKŁADEM

Księgarni katolickiej Dr Wład. Miłkowskiego w Krakowie. (197-3-6)

Cena egz. *2 centy, setki złr. 1.50.*

Prośba.

W imię Chrystusa Pana udaję się jako matka 7 drobnych dzieci, a żona dyurnisty będącego przeszło rok chorym, o łaskawą pomoc. Familia ta z dniem każdym stoi na drodze upadku. Upraszam przeto litościwe serca o nieszczędzenie datków i łaskawe przyjście w pomoc. Adres: **Elżbieta Skórska w Tarnowie, przy ul. Zatylnej pod Nr. 1.** (247)

F. CEMBRONOWICZ,

majster szewski,

Kraków, ul. ś. Tomasza 21, filia: ul. Floryańska 15,

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** ct., mężkie od **4** złr. **25** ct. wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (251-1-)

Prawnik poszukuje posady nauczyciela do uczniów ze szkół gimnazyalnych, w jednym z lepszych domów w Galicyi lub Królestwie polsk., a przedewszystkiem w Warszawie. Adres w Administracyi „Czasu" pod lit. **T. S.** (241 2 3)



Kalosze

rosyjskie w wielkim wyborze, po niskich cenach poleca (2452-20-20)

MAGAZYN

Br. BILEWSKICH w Krakowie,

obok kościoła N. P. M.

Do sprzedania:

piękne futro męskie (szopy amerykańskie) prawie nowe, **płaszcz gumowy, portiery wełniane, garnitur wyścielany i ogrodowy, pułki dębowe na książki, pułka orzechowa na nuty, chaise-longue, znaczna ilość przedmiotów galanteryjnych, ramy do fotografii, oleodruki i t. d.** przy ul Studenckiej pod Nr. 7., I. piętro, od godz. 10½-2 i od 3—6 oprócz świąt. — Tamże **serwis stołowy** nowy, na 12 osób i **zasłony do okien.** — Jest także **pokój** do wynajęcia. (2782-9-)

Młodym i starszym mężczyznom

poleca się usilnie Dra Hildego c. k. wył. uprz. elektryczny przyrząd „Kratophor" do użycia samemu przeciw **zniszczonemu ustrojowi nerwowemu i seksualnemu.**

Można go wygodnie w kieszeni nosić. Odznaczony wielu medalami. Patent. we wszystkich państwach. Ilustr. prospekta darmo. W kopercie za marką 10 cent.

Adres: General-Vertretung v. J. Augenfeld, Wien, I. Schulerstrasse 18. (60-8-)



versendet auf Wunsch gratis u. franco die K·K·HOF·UNIFORMIRUNGS·ANSTALT·

MORITZ TILLER & Co.

WIEN, VII. Stiftskaserne. (49 117-)

„Zea"

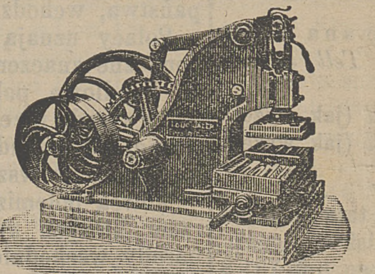
zdrowy i bardzo tani środek pożywczy,

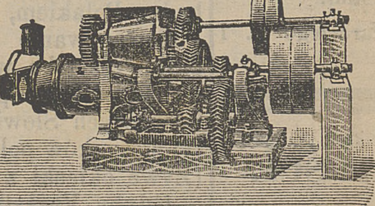
posiadający podwójnie tyle wartości pożywczej niż ryż i używany jest do rosołu, mlecznych potraw, jarzyn itp.

„Zea" ma bardzo dobry smak, jest łatwo strawną i służy dlatego znakomicie zdrowym i chorym osobom, szczególniej jednak dzieciom. (2853 6 12)

Do nabycia w **Handlu J. KOSZA w Krakowie, ul. Grodzka L. 37** i u **Stan. Feintucha, Rynek gł.**

C. k. uprz. „Zea" fabryka kaszy jęczmiennej i łuskanego grochu Brüder Hirschfeld & Co. w Wiedniu.





Machiny do cegielń

do ruchu parowego i ręcznego, uznanych systemów i bardzo trwale zbudowane, dla taniego wyrabiania **cegieł murówek, fasonowych, pustych, ogniotrwałych kamieni, rur drenowych, płyt trotoarowych i do sieni, dachówek, francuskich dachówek falcowanych, kamieni wapiennych i cementowych** itd. itd.

Katalogi i **świadectwa** o wykonanych urządzeniach bezpłatnie. (215 1-4)

Louis Jäger,

fabryka machin, Köln-Ehrenfeld.

Wyśmienity BULION wołyński, funt 2 złr.

OSOBLIWY BULION WŁASNEGO WYROBU

z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i posilny, funt 3 złr.

Znakomity **Pasztet** z dziczyzny, drobiu i wątróbki gęsiej, 1 funt złr. 1·50, oraz

wszelką dziczyznę

w całości i na części, poleca

KAROL KNORECK I SPÓŁKA

pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, artykułów spożywczych, win, wódek i wszelkich delikatesów

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 23.

Cenniki na żądanie franco. (2818-12-15)

Skład towarów żelaznych i norymberskich

POD FIRMĄ

EMANUEL TILLES

w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, szczypki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. (2781-9 20)

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (178-86-)

Wielka praska loterya. Ostatni miesiąc.

Główna wygrana

100.000 złr.

LOSY po 1 złr. polecają w KRAKOWIE: *A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, M. D. Trinkenreich, Z. Gleitzmann, J. Altstädter*, Stradom Nr. 17, *A. Eibenschütz, St. Feintuch.* (155-4)

Firma założona 1812. Kilkakrotnie odznaczona.

M. RITTER w Lipniku (w Morawie)

FABRYKA ZNAKOMITYCH LIKIERÓW.

Dowóz rumu Jamaica, koniaku i herbaty.

GŁÓWNE ZASTĘPSTWO FIRMY COUTANCEAU & Comp.

COGNAC i BORDEAUX.

Szczególność: **Campagne-Radetzky-Ritter** polecany przez słynnych lekarzy. (44-8-27)



Das Annoncen-Bureau

für katholische Blätter und Volksschriften von Hubert Friedl in Wien, V.,

besorgt die Einschaltung von Inseraten (Reclamen) in allen katholischen Blättern des In- und Auslandes.

Der Inserent erspart durch dieses Institut bei Ertheilung von Annoncen-Aufträgen an die verschiedenen Zeitungen **nicht nur Mühe und Zeit,** sondern erhält bestimmt **ebenso billige Preise, wie bei directer Bestellung berechnet. Richtige,** das heisst, **passende Auswahl von Zeitungen,** Abfassung von Annoncentexten, bestmöglichste Placirung der Inserate, sowie Herstellung von Cliché's (Galvanos) zum Selbstkostenpreis, werden coulant besorgt. Zeitungsverzeichniss und Kostenberechnung werden auf Wunsch eingesendet. (10 kr.-Marke.)



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé*

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (116-17 17)

NOWY

Brewiarzyk Tercyarski

ułożony przez

O. L. K.

(Ojca Leona Kapucyna)

powiększony, ulepszony i licznemi obrazkami upiększony

(wydanie czwarte)

świeżo wyszedł z druku

i jest do nabycia **w Krakowie w klasztorze OO. Kapucynów.**

Ceny tego Brewiarzyka:

1) Broszurowany pojedynczo brany 1 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzemplarzy po 1 złr. 5 ct.
2) Oprawny w półskórek 1 złr. 90 ct., biorącym naraz 100 egz. po 1 złr. 50 ct.
3) Oprawny w szagryn, brzegi czerwone, 2 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzempl. po 2 złr.
4) Oprawny w szagryn, brzegi złocone, 3 złr., biorącym naraz 50 egzempl. po 2 złr. 50 ct.

Do katolickich współwierców w Galicyi

zwracam się niniejszem z serdeczną gorącą prośbą, panujący w **Berlinie**, jak obecnie ogólnie wiadomo, brak katolickich kościołów w ten sposób zechcieć pomódz usunąć, ażeby na moje ręce raczyli nadesłać jaknajrychlej cegiełkę do wybudowania **kościoła** w miejsce dotychczasowej ubożuchnej **kaplicy drewnianej** dla **gminy katolickiej św. Piusa.** Chcielibyśmy chętnie jeszcze w jesieni b. roku rozpocząć budowę, jednak z własnych funduszów gmina św. Piusa, **najuboższa** ze wszystkich katolickich gmin w Berlinie, nie jest w stanie rozpocząć tego zbożnego dzieła. Dlatego ponownie odzywam się do Was Szanowni katoliccy współwiercy w Krakowie i Galicyi, którzy niezawodnie macie tutaj niejednego krewnego lub znajomego, raczcie nam dopomódz, ażebyśmy wkrótce w murowanym **kościele.** zamiast drewnianej kaplicy, nabożeństwo odprawiać mogli Bóg Wam to wynagrodzi tysiąckrotnie! Gmina modli się codziennie z podpisanym po mszy św. wyraźnie za „dobrodziei kaplicy św. Piusa", w czerwcu odprawiają się za nich 4 uroczyste sumy, a w listopadzie 4 msze żałobne za zmarłych dobrodziei Co niedzielę odprawiają się regularnie nabożeństwa dla Polaków.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu" lub podpisany (206-2-20)

proboszcz Frank u św. Piusa

w Berlinie O. 34, Pallisadenstrasse 73.

Nauczycielka Polka muzykalna, z znajomością języków franc., angiel. i niemiec., oraz kilka **bon Niemek** — poszukują zaraz umieszczenia. [209-2 3]

AGENCE INTERNATIONALE

Mme de SIKORSKA w Krakowie, hotel Saski.

Emskie pastylki

w plombowanych pudełkach wytwarzane z **prawdziwych soli** naszych **zdrojów,** są uznanym środkiem w kaszlu, ohrypce, zaflegmieniu, osłabieniu żołądka i nieregularnem trawieniu. (59-7-14)

Emser Victoriaquelle.

Do nabycia w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego spadkobierców, u Stanisława Feintucha, J. Goldwassera.

König Wilhelms-Felsen Quellen, Ems.

Rozbieganie niepodobne!

Końskie wędzidła bezpieczeństwa — rozbieganie koni niepodobne. Najzupełniejsze bezpieczeństwo, prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi i koni. Wędzidła zwykłe białe 2 złr. 10 c., cynkowane 2 złr. 50 c., stalowe z polerowanemi szerokiemi kółkami 3 złr. 70 c., niklowe 4 złr. 40 c., z nowego srebra 6 złr. 50 c., za gotówkę lub za zaliczką przez centralny skład **M. Gelbhaus w Wiedniu,** I., Graben 13.

Poszukuje się odsprzedających. (2623 22 30)

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. EDMUND PUCHACKI

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 po południu **przy ul. Sławkowskiej Nr. 23, II. piętro.** — Dla ubogich chorych od g. 8—9 rano bezpłatnie. (2726 8-24)

Biuro Świderskiego w Tarnowie

poleca z Nowym rokiem **wyborową służbę,** a mianowicie: karbowych, polowych, fornali, wolarzy, szafarki, dziewki; również **rzemieślników dworskich** pod najkorzystniejszemi warunkami. — Porozumieć się ze służbą można w każdą niedzielę i święta, rano i po obiedzie. (176 23-)

JAN Sas ZUBRZYCKI,

autoryzowany i **zaprzysiężony architekt cywilny,** — otworzył biuro architektoniczne w Krakowie przy ulicy Wolskiej pod L. 17. (29-4-)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (174-48 60)

Chłopiec zamiejscowy

znajdzie umieszczenie w **Magazynie Eug. Smidowicza w Krakowie,** Sukiennice, Skład towarów norymberskich i galanteryjnych. (158-3-3)

Windy wszelkiego rodzaju.

F. Wertheim & Co. c. i k. nadworni dostawcy, pierwsza austryac. c. k. uprzywilej. fabryka kas i fabryka wind (dźwigni) ***w Wiedniu,*** *IV., Louisengasse 6.* Illustr. katalogi darmo. (125-2-26)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez (175 55-)

Centralne Bióro ogłoszeń we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Jeżeli Pan cierpi na **gościec, reumatyzm,** ogólne **osłabienie nerwowe, newralgie, ischias** niedokł. **obieg krwi,** nerwowe **osłabienie żołądka, uderzenia do głowy, paraliż, bezsenność, bóle krzyża, pacierzowej kości,** wtedy **zażądaj** illustr. **broszury** o nagrodzonym **dyplomem honorowym** w Kolonii, Wels, Stuttgarcie złotemi medalami i we wszystkich państwach patentowanym **galwan elektro-magnetycznie działającym** (167 16)

aparacie do froterowania.

Broszura ta daje **wyjaśnienia** o skutku, zastosowaniu i **użyciu aparatu,** i jest do nabycia i lustr. z opisem użycia **darmo** i **opłatnie** we fabryce wynalazcy

Th. Biermanns

w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·14 „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·27 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2·46 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, do Wiednia,

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·19 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·40 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,

3·59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4·44 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
4·56 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Żywca, do Mszany dolnej.

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·16 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·37 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
— z Żywca, z Mszany dolnej.

10·02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
10·58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
— z Wiednia, z Oświęcima.

3·38 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
3·53 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

8·12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·20 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
— z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-49-]

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*